Nr 46. Kraków, dnia 17 listopada 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1268.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 53 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Koniec wojny światowej.

Niemcy zdały się na łaskę i niełaskę koalicyi.

Cesarz Wilhelm i cesarz Karol abdykowali.

Niemcy i Austrya przemieniły się w szereg republikańskich państw.

Koalicya głosi wojnę przeciw bolszewikom i bolszewizmowi.

W Warszawie tworzy się Rząd Narodowy.

Do szeregów, do polskiej armii!

Bracia Włościanie!

Nadeszła chwila, w życiu naszego narodu może najradośniejsza, ale i najcięższa. Powstało państwo polskie, złożone ze wszystkich dzielnic polskich, do niedawna pozostających pod jarzmem zaborców. Przystępujemy do budowy państwa polskiego, które musimy zbudować tak, aby było mocne i wiekuiście trwałe, aby było państwem ludowem, w którémby rządził lud przez swoich przedstawicieli. Przystępujemy do budowy państwa w chwili, gdy wrogowie nasi najzaciętsi, to jest Niemcy, mimo, że już ponieśli klęskę, mimo, że zostali rozgromieni i położeni na obie łopatki, wywierają na nas ostatnią swoją nikczemną złość, rzucając nas w wir przewrotów, które sami wywołali, pragnąc, aby państwa, na gruzach mocarstw rozbiorczych powstałe, spławiły się we krwi bratniej, przelanej we wojnie domowej.

Już w poprzednim numerze „Piasta“ zaznaczono wyraźnie, że Polska znalazła się teraz między dwoma rozkładowymi prądami. Jeden wieje od wschodu, z Rosyi jęczącej pod tyranią bolszewicką, drugi od zachodu, gdzie na gruzach Niemiec zatryumfował socyalizm, przybierający jednak formy nie bolszewickie, ale usiłujący

przez informowanie prasy wmówić w społeczeństwa słowiańskie, że jedynem zbawieniem dla ludzkości jest bolszewizm. Tę piękną robotę Niemiec pogruchotanych widać chociby po tem, że opanowana przez socyalistów urzędowa agencya telegraficzna niemiecka puściła w świat wiadomości, rzekomo pochodzące z Francyi, iż ruch bolszewicki ogarnął całą Francyę, że w Paryżu wyrzucono rząd, że prezydent republiki musiał uciec, a władzę całą ujęły w swe ręce Rady robotniczo-żołnierskie. Prosty rozum wskazuje, że wszystkie te doniesienia są z gruntu zmyślone. Armia francuska zwycięska, maszerująca dziś przez kraj niemiecki do Renu, i obsadzająca po prawym brzegu Renu pas terytoryum głębokości 30 km, armia pierwsza w świecie, upojona zwycięstwem, ta armia nie idzie na bolszewizm, bo czuje najlepiej, że jej dziełem jest koniec wojny, pogromienie prusactwa i pokój, który już nadszedł. Kłamstwa niemieckich socyalistów, zmierzających dziś do skrwawienia Europy w chaosie wojen domowych, które wyszłyby jedynie na korzyść rozgromionego krzyżactwa, są aż nadto przejrzyste. I u nas chcieliby międzynarodowcy urządzić światu widowisko takie, jakie od roku daje ma Rosya. Dla agitacyi, dla podniecenia mas, niekrytycznie patrzących, rozpowszechnia się w oczy bijące kłamstwa, by pokazać, że myśmy także powinni iść na lep bolszewizmu.

W społeczeństwie naszem, które, niestety, ma w sobie znaczną część żywiołu obcego, będącego, jak doświadczenie uczy, rozsadnikiem idei przewrotowych, idei „bolszewickich“, znajdują się jeszcze, niestety, żywioły, którymby w smak było zaprowadzenie w Polsce takiej anarchii, jaka panuje obecnie w Rosyi. Nam do tego dopuścić nie wolno. My musimy pamiętać o tem, że o sile, o granicach państwa polskiego decydować będzie dopiero kongres europejski, a kongres będzie nas oceniał wedle tego, co dziś, w przełomowej chwili, robimy, co dziś poczynamy, jak się urządzamy, jak udowadniamy, że jesteśmy zdolni do samodzielnego bytu.

Chcąc udowodnić Europie i światu, że nie zawiedziemy nadziei, jakie świat w nas pokłada, że będziemy naprawdę zdolni stworzyć państwo potężne, silne, dorosłe do przeciwstawienia się krzyżackim zapędom, dojrzałe do wejścia w związek ludów wolnych, niepodległych, musimy za wszelką cenę postarać się o to, by w kraju naszym był porządek i bezwzględny ład, byśmy mogli budowę państwa prowadzić szybko, dobrze i spokojnie.

Do tego celu potrzebną jest armia. Bez armii nie da się utrzymać w kraju spokoju i nie da się utrzymać ładu. W żadnem społeczeństwie nie brak dziś fermentów, w żadnem nie brak jednostek, które w najlepszej nawet wierze usiłują wprowadzić anarchię, nie zdając sobie sprawy z tego, że to jest dążenie Niemców, którzy nas nie zdołali zniszczyć i pragną, byśmy się sami zniszczyli, nie brak więc fermentu i wywrotowych jednostek i u nas. Wiadomo, że na podminowanym gruncie o wybuch nietrudno. Trzeba nam wszelkich sił dołożyć, by wybuchu uniknąć. Zaś chcąc go uniknąć, musimy utworzyć armię i to silną armię, która będzie miała za zadanie w pierwszym rzędzie utrzymanie ładu i spokoju na ziemiach polskich.

Nie wolno też zapominać o tem, że dziś jeszcze nie są ustalone granice Polski. Dziś zaś już widać, że wrogowie nasi czyhają na ziemię polską, czyhają na naszą własność ba, nawet więcej, tę własność naszą zagrabiają. Galicyę wschodnią opanowali Rusini, opanowali miasto Lwów, siedzibę naszych najwyższych władz krajowych, zabrali nasze pieniądze, nasze dokumenty najważniejsze, tak, że nie można się oprzeć wrażeniu, iż to banda rabusiów napadła na nasz dom i skradła to, co nam niezbędnie do gospodarstwa potrzebne. Nam Galicyi wschodniej opuścić nie wolno. I dlatego musimy jej bronić, musimy wszelkiemi siłami uwolnić Lwów, bo to nietylko uwolnienie naszej ziemi, ale uwolnienie naszych dóbr, naszego majątku, naszych dokumentów prawnych i innych oznacza.

Trzeba nam więc dziś armii dla utrzymania ładu i porządku, trzeba nam armii dla ochronienia naszej własności przed zaborczością sąsiadów. Musimy bronić naród przed anarchią i bronić granic państwa przed uszczupleniem. To są dziś najświętsze obowiązki, dokąd państwo się nie ukonstytuuje, dopokąd kongres jasno i niedwuznacznie nie wytyczy jego granic.

Armii dotąd nie mamy. Pułki austryackie, z wyjątkiem kilku, rozlazły się, jak się rozlazła cała Austrya. Objaw to niesłychanie przykry. Pułki czeskie, pułki południowo-słowiańskie i pułki niemieckie w Austryi pozostały nadal w służbie i trwają, istnieją, bo tam wszyscy żołnierze zdają sobie sprawę z tego, że gdy się państwa tworzą, muszą mieć siłę zbrojną, która zmiecie wszystko, co tworzeniu państwa przeszkadza. Tylko u nas, niestety, w Galicyi i na Śląsku, rozlazły się pułki nasze, żołnierze pouciekali do domów, ci sami żołnierze, którzyby jeszcze rok i dłużej byli gnili w kadrach i w rowach strzeleckich, gdyby Austrya była istniała

Stało się źle i to zło trzeba naprawić. Armia polska utworzoną być musi. Warunki w tej armii są zgoła inne, niż były w armii austryackiej. Dziś żołnierz polski otrzymuje przyzwoite jedzenie, przyzwoitą bieliznę i 4 korony żołdu dziennego. Dziś ma polską komendę, polskich dowódców, dziś jest obywatelem polskiego państwa, a nie niewolnikiem Prus czy Austryaków. Wstąpienie do armii polskiej to dziś obowiązek każdego mężczyzny od 20 do 35 roku życia, każdego, oczywiście z wyłączeniem tych, którzy niezbędnie są potrzebni w domu. Nie chodzi o czas długi, chodzi o kilka, może kilkanaście tygodni, dopóki się państwo nie utworzy na dobre. Na tych kilkanaście tygodni potrzebną jest liczna, karna i bitna polska armia.

Wzywamy Was tedy, Bracia chłopi, którzy tyle krwi wylaliście dla znienawidzonej przez Was Austryi i jeszcze bardziej znienawidzonych Prus, **byście nie żałowali już nie krwi, ale fatygi i poświęcenia trochę dla Polski.**

Kto zdrów, **kto się do służby wojskowej nadaje, kto nie jest w domu koniecznie potrzebny, ten niech się natychmiast zgłasza do szeregów polskiej armii w tem przeświadczeniu, że spełnia obowiązek obywatelski i najlepiej dopomaga w budowie polskiego państwa.**

Złóżcie dowód, Bracia chłopi, że jesteście naprawdę tymi, co „**żywią i bronią**“. **Niech w najbliższych dniach powstanie silna armia polska**, a możecie być pewni, że przyszłość nasza lepiej będzie wyglądać.

Do szeregów więc! Do armii polskiej!

Żołnierze polscy z armii austryackiej, od lat 20 do 35, do broni!

Ojczyzna woła!

Ojczyzna wierzy, że się nie zawiedzie!

Klub posłów ludowych:

Witos. Bojko. Średniawski. Stapiński. Kędzior. Angermann. Banaś. Biały. Bomba. Długosz. Dyło. Fila. Grzedzielski. Jachowicz. Kubik. Lasocki. Lewicki. Łyszczarz. Madej. Myjak. Ruebenbauer. Rusin. Siwula. Śmiłowski. Tetmajer. Wróbel.

Wolna Polska zmartwychwstała!

(Nuta: Jeszcze Polska nie zginęła!)

Wolna Polska zmartwychwstała!
Już pękły kajdany,
Wolność, równość zajaśniała,
Zczezły precz tyrany.
Niech żyje wolność,
Równość sprawiedliwa;
Niech żyje Ojczyzna,
Wolna i szczęśliwa!

Pozostanie pamięć długa
Na lata ciemięstwa,
Będzie bronił chłop od pługa
Wolności, zwycięstwa.
Niech żyje wolność i t. d.

Pójdziem naprzód z narodami
Równią praw z wolnymi;
Nie będziemy ciemięzcami
Nigdy nad słabszymi.
Niech żyje wolność i t. d.

Jodłowa w październiku 1918.

Józef Nocek.

Lud zabierze głos!

(Od naszego współpracownika).

Warszawa, 7 listopada.

Stolica Polski nie jest jeszcze wolną. Gdy Kraków, Lublin i Cieszyn zrzuciły już kajdany niewoli, w Warszawie siedzi jeszcze Prusak i rządzi. Ale rządy jego, oparte na zbrojnej dłoni, rychło się skończą. Czuć to w powietrzu. Niby nic się nie zmieniło. Prusacy nie odwołali żadnego ze swych srogich zarządzeń i udają nadal, że są silni i groźni, lecz dziś już z nimi nikt się tutaj nie liczy. Władza wylata z rąk okupantów, społeczeństwo nic sobie z nich nie robi. Nawykli do rozkazów i gnębienia, karania śmiercią, generałowie niemieccy widzą, że nie panują już nad krajem, przemoc ich się skończyła, że lada chwila, a kto wie, czy będą mogli stąd uciec. Urzędy polskie w Warszawie nie liczą się już z natrętami. Nikt z polityków warszawskich Niemców o zdanie nie pyta. Po wsiach ludność się opiera i często dochodzi do krwawych starć, bo Prusacy strzelają. W ostatnich dniach wszakże starszyzna niemiecka w Warszawie widziała się zmuszoną ustąpić i wydała rozkaz do dowódców po mniejszych miastach, aby z ludnością „obchodzono się oględniej i możliwie unikano starć". Nie znaczy to, aby Prusacy zaprzestali rabować Polskę. Będą oni grabili, póki się tylko da, póki chłop jeden z drugim nie chwyci za kłonicę, gdy żołnierz niemiecki przyjdzie rekwirować i nie pozwoli najeźdźcom rozbijać się po polskiej ziemi.

W takich dniach przełomowych, gdy część Polski południowa oddycha już swobodnie, a północna ulega jeszcze gwałtom najezdniczym, zbierają się w Warszawie zjazdy ludowe. Chłop czuje, że dziś gromadnie trzeba coś postanowić, aby cała Polska stała się jak najszybciej wolną i aby położyć jaknajtrwalsze fundamenty pod budowę nowej, ludowej Polski i dlatego tłumnie ze wszystkich bliższych i dalszych stron ściąga do Warszawy.

Dnia 10 listopada ma odbyć się zjazd dotychczasowego Zjednoczenia ludowego, które podczas bytności posłów ludowych z Galicyi w Warszawie połączyło się z polskiem stronnictwem ludowem byłej Galicyi. Zjazd ten ma zatwierdzić ono połączenie, dać wskazania polityczne dla ludu na dobę dzisiejszą i ma stać się wyrazem woli ludu polskiego w tej części Ojczyzny. Powie on, czego lud chce, do czego dąży, a głos jego będzie silnym i ciężko zaważy na szali, bo wiec zapowiada się bardzo dobrze. Zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele chłopscy z dawnego zaboru pruskiego.

Stronnictwo ludowe, skupiające się około „Gazety Ludowej" (dotychczasowe Zjednoczenie ludowe), podjęło także pracę na grancie warszawskim. Postanowiło ono skupić naokół siebie inteligencyę miejską, która czy to wyszła z pośród ludu, czy też idzie razem z ruchem chłopskim. Myśl ta jest bardzo doniosłą, bo w Królestwie istniał dotychczas przedział między panem z miasta, choćby to był syn chłopski, a włościaninem. Ruch ludowy nabierze w ten sposób sił i pogłębi się.

Wynikiem tych zamierzeń ludowców warszawskich jest zorganizowanie Koła stronnictwa ludowego w Warszawie, oraz wieczorów dyskusyjnych w szerokiem gronie. Wieczory te odbywać się będą w „Gazecie Ludowej". Tematami najbliższych wieczorów będą: sprawa rolna, emigracya i kolonizacya, kresy polsko-ewangelickie i t. d.

Na Wszystkich Świętych odbył się w Warszawie dwudniowy zjazd Stronnictwa ludowego w Królestwie, grupującego się około „Wyzwolenia". Partya ta, posiadająca znaczną siłę, znajduje się dopiero na drodze do połączenia z ogólnem stronnictwem ludowem. Wiec był liczny. Zjechało się około 600 ludzi. Najpiękniejszą chwilą zjazdu było, gdy goście z Krakowa opowiadali, co się tam właśnie stało, jak Austrya przestała istnieć, jak Roja zajął Kraków. Wiadomości te wywarły na zebranych ogromnie silne wrażenie. Witano je z najżywszą radością. Wśród zebranych chłopów panowało silne dążenie, aby to stronnictwo jaknajprędzej zlało się z połączonem stronnictwem ludowem. Chłop czuje w dzisiejszej chwili, że jest mu dziś bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebną jedność polityczna, że szkoda rozpraszać sił na mniejsze organizacye, gdy można i trzeba pracować w jednem stronnictwie chłopskiem na całą Polskę. Na wiecu tym przemawiali także przedstawiciele socyalistów

i różnych grup postępowych, które dość licznie zjawiły się na sali.

O zebraniu politycznem ks. Blizińskiego, który oderwał się od „Gazety Ludowej“, a połączył się z prusofilską „Polską“, nie będę pisał, bo nie był to zjazd chłopski, lecz księży.

Nastrój na wsi w Królestwie jest bardzo podniosły. Chłopi wołają, aby skończyć z polityką wahań i utworzyć rząd jeden, a silny, rząd ludowy. Dziwią się włościanie, jak można dziś mówić, że nie trzeba Polsce wojska, że poza granicami można zostawić Wilno i Lwów. Właśnie teraz trzeba nam wojska, aby mieć siłę, bo choć cudzego nie chcemy, ale swego musimy bronić. Gdybyśmy mieli być słabi, to kto z sąsiadów będzie z nami się liczył? Niechętnie też patrzą chłopi na to, co dzieje się w Warszawie, bo tu po staremu milion partyi wodzi się za łby, jeden na drugiego urządza zamachy stanu, są tacy, którzy mówią, że wojska nie potrzeba, a tymczasem zabór pruski i Warszawa znajdują się jeszcze w niewoli, Lwów i Przemyśl zajęli Rusini, Wilno pozostaje poza Polską...

Dlatego trzeba nam dziś przedewszystkiem silnego rządu, któryby był przedstawicielem całego narodu i z odmętów wojny wyprowadził szczęśliwą, wielką Polskę i trzeba wojska, któreby naszych granic broniło. Rząd nie może być, oczywista, innym, jak tylko ludowym, bo tylko on będzie miał pełne zaufanie najszerszych warstw narodu, bo tylko on przygotuje potrzebne reformy, bo Sejm tylko z takim rządem położą najpewniejsze fundamenty pod budowę państwa.

Kończę, bracia, którzy już polskiem powietrzem oddychacie, z nadzieją, że niedługo, a również i Warszawa stanie się wolną z okrzykiem:

Budujmy wielką i silną Polskę ludową! *Nawój.*

Nasze milionowe skarby.

Większym skarbem, niżli złoto i dyament, jest i będzie dla gospodarstwa narodowego — węgiel kamienny. Toteż zapobiegliwość naszych górników i ekonomistów o wyszukanie i zabezpieczenie dla narodu tego skarbu jest zrozumiałą i godną pochwały.

Wyszukując i skupując obecnie za miliony nowe pokłady węgla i urządzając nowe kopalnie, nie zwracano uwagi na to, że w niedługim czasie rząd polski może mieć prawo nadania krajowi własności do już istniejących u nas wielkich kopalń węgla, które obecnie znajdują się w rękach obcych, a nam wrogich. Nie przypuszczano także, by tak prędko w dziejowym dramacie wystąpiła do swej roli postać rządu polskiego, wskutek czego i wskutek bezwzględności rządu austryackiego i jego rozporządzeń nie przyszła naszym rządzącym krajem czynnikom myśl o odzyskaniu i objęciu w posiadanie tych skarbów narodowych.

A jest w naszym kraju takich skarbów, będących w niepowołanych rękach, dosyć. Za pierwszy przykład niech posłużą kopalnie węgla kamiennego w Jaworznie. W roku 1845 Senat, rządzący wolnem miastem Krakowem i jego okręgiem, zabezpieczył hipotecznie na rzecz „skarbu publicznego wolnego miasta Krakowa i jego okręgu“ prawo własności do istniejących kopalń. Między innemi, kopalnie węgla pod mianem: „Fryderyk August“, „Sacher“, „Ludwika“, „Hruzik“, „Franciszka“ i „Szperling“ w Jaworznie stanowiły źródła dochodów tego skarbu publicznego. Po zaokupowaniu Krakowa z okolicą i po rozprószeniu Senatu, zaczął rząd austryacki rządzić u nas po swojemu. Nie mając przeciwnika, t. j. zastępcy dotychczasowego właściciela, wydawał zarządzenia i wystawiał dokumenta prawne, odnośnie do zajętych nieruchomości, będących własnością skarbu polskiego, takie, jakie dla niego były korzystne. Wobec tej łatwości zarządzania, kopalnie węgla: „Fryderyk August“, „Sacher“, „Hruzik“, „Franciszka“, „Ludwika“ i „Szperling“ jedną krótką notatką: „In Gemesheit landesgerichtlichen Beschlusses vom 10 Mai 1858 Zahl 431 gelöscht“ w księdze górniczej przestały istnieć dla prawnego ich właściciela „skarbu publicznego wolnego miasta Krakowa i jego okręgu“ po to, by wejść w kompleks kopalń, sprzedanych firmom żydowskim, a obecnemu gwarectwu jaworznickiemu.

Taksamo kopalnie węgla pod nazwą: „Barbara“, „Berta“, „Cecylia“, „Helena“, „Hermina“, „Ida“, „Józefina“, „Laura“, „Wiktorya“, dalej kopalnia w Żarkach: „Ferdynanda“, oraz powierzchnie gruntowe w obszarze 392 morgów 967 sążni z dóbr narodowych Jaworzno, Byczyna, Długoszyn i Szczakowa i Las w gminie XIV Lipowiec w obszarze 16 morgów 725 sążni, sprzedał był rząd wiedeński kontraktem kupna sprzedaży z daty: Wiedeń, 23/6 1871 za bezcen wiedeńskim firmom żydowskim: „Bracia Guttmann, Maks Springer i Scholler et Comp.“, które przekształciły się w dzisiejsze gwarectwo jaworznickie.

Taka gospodarka austryacka, nieoglądająca się ani na potrzeby zajętego kraju, ani na międzynarodowe prawa, pozbawiła nas na korzyść firm żydowskich milionowych dochodów przez przeciąg kilkudziesięciu lat oraz nadała obcym nam żywiołom tytuł własności do miliardowego naszego majątku.

Dzisiaj, kiedy jest prawny zastępca właściciela tych skarbów, rząd polski, względnie Komisya Likwidacyjna, powinien ten zastępca „skarbu publicznego wolnego miasta Krakowa i jego okręgu“ sięgnąć po nieprzedawnione, bo tylko siłą i gwałtem odebrane prawa i przywrócić gospodarstwa narodowemu źródła dochodu i bogactwa.

Określona ustawami austryackiemi t. zw. „dobra wiara nabywcy“ nie powinna mieć w tym wypadku zastosowania prawnego, gdyż tak niska cena kupna, jak i brak zgody faktycznego właściciela, wskazywały tym nabywcom od samego początku na nieprawne nabycie.

W czasie, gdy krew polska leje się o utrzymanie w posiadaniu kresów polskiej ziemi, nie powinniśmy obojętnem okiem patrzeć na środkowe wyspy, zajęte przez obce żywioły.

Komisya Likwidacyjna niewątpliwie zajmie się tą sprawą i przywróci gospodarstwu narodowemu wydarte mu skarby. *Jan Pawlak.*

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

O reformę administracyi.

Precz z urzędnikami, którzy krzywdzili lud!

Nie wiem, czy z pośród władz austryackich którakolwiek była tak znienawidzoną wśród ludności w ostatnich czasach, jak starostwa. Śmiało rzec można, że starostwa w czasie wojny rozpętały przeciw sobie taką burzę nienawiści, jadu i goryczy, swem niesprawiedliwem i nieobywatelskiem postępowaniem w każdej gałęzi administracyi, tak, że dzisiaj, gdy runęła rudera austryackiej państwowości, mimowoli prześladuje człowieka myśl, czy skończyć się ma tylko na gołej nienawiści, czy też ludność ma prawo zażądać ekspiacyi i zadośćuczynienia za krzywdy, wyrządzone jej ze strony austryackich organów administracyjnych.

Jestem przekonany, że za tysiączne krzywdy, wycierpiane przez ludność w czasie wojny, winić trzeba nie tyle sławny austryacki biurokratyczny system, ile raczej ludzi, którzy, będąc wykonawcami systemu, używali przysługującej im władzy na szkodę ogółu ludności. Wiadomo, że starostwa galicyjskie stały podczas wojny jedynie na usługach żydów, właścicieli ziemskich i szczupłej garstki austryackich dygnitarzy. Ci wszyscy mieli korzyści ze starostw, ale nie ogół ludności. Ogół bowiem cierpiał w czasie wojny niedostatek i skrajną nędzę. I tak: ludność miejska głodowała całymi miesiącami, nie widząc skibki chleba, pomimo, że znienawidzeni komisyonerzy i inspektorzy zbożowi z rozkazu starostów uwijali się nieustannie po wsiach, węszyli, grabili, rekwirowali — ludności wiejskiej dawał się we znaki dotkliwy brak najniezbędniejszych artykułów codziennej potrzeby, jak: nafty, cukru i t. p. — jedni tylko żydzi i panowie ze starostw, ci, mieli chleba i wszystkiego w bród, ciągnęli z różnych mętnych źródeł zyski, dorabiali się majątków, handlując w brudny i szmatławy sposób interesami najszerszych warstw. Nic im to było, że ogół cierpiał głód, nędzę, zimno, poniewierkę i niedostatek, byle tylko ich brzuch był syty, a kieszeń pełna.

Postępowanie tych panów nie może ujść płazem. Lud zażąda kary na swoich krzywdzicieli. Domagać się będziemy, bo musimy, aby w wolnej Polsce zreformowano administracyę do gruntu, w szczególności, **aby usunięto ze służby cały szereg indywiduów, które w erze wojennej zapisały się haniebnie w pamięci ludności. Dla takich starostów, komisarzy zbożowych czy niezbożowych w państwie polskiem miejsca być nie powinno.**

Kładziemy posłom ludowym jako ich szczególny obowiązek, aby sprawy tej nie spuścili z oka.

Nie chcę być źle zrozumianym. Daleką mi jest myśl nawoływania do represyi, ale domagać się musimy, aby jednostki, które w czasie rządów austryackich, specyalnie w czasie wojny, były nie stróżami prawa i dobra ogółu, ale stróżami gwałtu, ucisku i krzywdy, usunięte zostały w państwie polskiem od wszelkiej władzy.

W ludowej, wolnej Polsce niema miejsca dla byłych wyzyskiwaczy i krzywdzicieli ludu!

Bieździedza, 6 listopada 1918. *T. S.*

Gdy Polska zmartwychwstaje...

Biała Woda Polska, w listopadzie.

Polska zmartwychwstała! Na tę wieść zadrgało każde serce polskie. Po latach niewoli, prześladowań i gnębienia narodu przez zbrodnicze rządy zaborcze, dożyliśmy nareszcie chwili, kiedy rozdarte dzielnice Polski się złączyły, a my uczuliśmy się sami panami na własnej ziemi i wyrzuciliśmy precz wszystkie ślady naszego niewolnictwa. Dożyliśmy chwili wolności, za którą tęskniły i ginęły pokolenia całe. Teraz od nas tylko zależeć będzie, czy Ojczyzna nasza będzie szczęśliwa, czy będzie mocna i zdoła zapewnić nam wszystkim szczęście.

Chcąc dobrze zbudować państwo polskie, musimy do pracy zabrać się wszyscy, wszystkie stany.

Dużo musimy z pozostałości niewolnych precz wyrzucić. Nie bawię się w wielką politykę, ale pokrótce powiem, o co się musimy naprzód praktycznie postarać.

Naprzód musimy znieść żydowskie karczmy, stojące jeszcze dziś dość często koło kościołów, a postarać się o polskie gospody. Dalej musimy się uwolnić od udawania się ciągle po opiekę i pomoc do adwokatów, lekarzy, nie należących do naszej narodowości. Rząd polski musi dać ludowi to, co dotychczas było przywilejem uprzywilejowanych. Nie może się powtarzać to, by chłop nie mógł łowić ryb w rzece, by chłop marzł w zimie, choć chałupę ma pod pańskim lasem dlatego, że właściciel lasu żąda niesłychanych sum za drzewo. Bezrolni i małorolni muszą otrzymać ziemię, bo nie wolno nowemu rządowi, swojemu rządowi, dopuścić do tego, by jedni opływali w dostatki i trwonili je za granicą, a drudzy musieli z kraju za chlebem uciekać i marnić się na obcej służbie u swoich wrogów. Jeśli prawdą jest, co dziś wszyscy przyznają, że chłop żywi i chłop broni ojczyzny, to chłop musi mieć pierwszeństwo do rządu nad ziemią, nad handlem, nad wszystkiem. Niewątpliwie rząd polski tak urządzi państwo polskie, by ono było naprawdę ludowe. Lud zaś musi udowodnić, że dorósł do niepodległości i musi bez szemrania, bez niechęci wypełniać swoje obowiązki wobec państwa. Jeśli swój obowiązek spełni rząd i spełni swój obowiązek lud i wszystkie stany, to stworzymy ojczyznę potężną, taką, że jej najpotężniejszy wróg nic zrobić nie potrafi. *Jan Sołtys.*

Lutcza, w Strzyżowskiem.

Kochani Bracia i Siostry! Wszyscy cieszymy się bardzo, że nasza droga ojczyzna po tylu cierpieniach zmartwychwstała. Cierpiała Polska, cierpiał naród polski, najbardziej zaś cierpiał lud włościański. Któż krew najbardziej przelewał, jak nie chłop? Kto gnił w rowach? Komu zabierali zboże? Kogo popychano i szturkano jak nie nas, kobiety wiejskie? Gdy mężowie i synowie nasi cierpieli głód w służbie wojennej, to nas, któreśmy chciały zawieźć im chleba, popychano, szturkano na kolejach, na dworcach i t. d. Żydów pełno było i w pociągach i w miastach i na każdym kroku a chłop nawet urlopu dostać nie mógł do uprawy roli. Tośmy się przekonały najlepiej, co to znaczy najezdniczy rząd, rząd, który Polaków uważał za naród podbity, za niewolników i tak się też z nimi obchodził.

Czyjąż więc może być ta Polska, która dziś zmar-

twychwstała? Musi być przedewszystkiem chłopską. Chłopi muszą uzyskać w Polsce prawa, jakie im się należą, ale też muszą udowodnić, że są naprawdę budowniczymi Polski. Nie wolno nikomu porywać się na cudzą własność, nie wolno wszczynać niepokojów, ani urządzać rozruchów, bo to nas wszystkich w opinii Europy poniża i szkodzi nam okropnie. Musimy zachować spokój i porządek taki, żeby cały świat wiedział, żeśmy są narodem, zdolnym do samodzielnego życia.

Do was się zwracam, dziewczęta i kobiety polskie. Od was zależy bardzo wiele, bo od was zależy los pokoleń przyszłych, a więc los narodu. Organizujcie się, pouczajcie się nawzajem, tępcie wszelkie zło. a zbudujemy ojczyznę wielką i potężną.

J. L., czytelniczka.

Najważniejsze obowiązki.

Jarzmo niewoli pękło! Wolna i zjednoczona Polska wstaje z grobu i patrzy na nas, na synów i córki swoje, jak ją przyjmą i czy godni są tego szczęścia, które spływa na obywateli z własnej państwowości. Służyliśmy blisko 150 lat Prusakom, bo cała Austrya była ich sługą, a nawet rząd rosyjski z nich się głównie rekrutował. Ileśmy przez ten czas wycierpieli i stracili, tego nie zliczyć. Dziś musimy zrozumieć, że własnej państwowości polskiej dotąd jeszcze nie mamy, że mamy tylko możność zbudowania Polski, stworzenia sobie własnego państwa. Czeka nas olbrzymia praca, od której się nikomu uchylać nie wolno. Od tego, jak będziemy pracować, zależy cała nasza przyszłość.

Wiemy, że Polska, jak czuła matka, przytuli nas wszystkich do macierzyńskiego łona. Wiemy, że w Polsce każdy chcący pracować znajdzie pracę, że rola należeć będzie do tych, co na niej pracować będą, że robotnik znajdzie prawną ochronę, że cały naród uzyskać musi szkołę ludową, odpowiadającą potrzebom. Jakież są nasze obowiązki?

Przedewszystkiem każdy z nas musi uświadomić sobie, że jest koniecznością sumienne spełnianie obowiązków. Rolnik powinien wiedzieć, że potem jego pracy nie będzie się już karmił wróg, Prusak. Urzędnik musi sobie uświadomić, że już nie stoi na usługach zaborczego rządu, ale jest polskim obywatelem. Robotnik musi rozumieć, że pracując, pracuje na chwałę i moc polskiego mienia.

Chcąc budować państwo na zdrowych podstawach, musimy za wszelką cenę utrzymać w kraju ład i porządek. Rozluźnienie karności, zachłanność, zanik uczuć religijnych, te znane u nas owoce wojny, mogą łatwo przemienić się w dziki bandytyzm. Chcąc budować państwo, musimy mieć możność pracy, a chcąc mieć tę możność, musimy w kraju mieć spokój, porządek i publiczne bezpieczeństwo.

W każdej gminie należy zaprowadzić straż gminną, która, strzegąc mienia i życia mieszkańców, stworzy możność spokojnej pracy dla wszystkich. Należy uważać, by na strażników nie dawano ludzi, którzy na zaufanie nie zasługują. Obowiązkiem wójtów jest zwrócić baczną uwagę na tych, którzy rozbój i grabież zaczynają uważać za stałe swoje rzemiosło, a takich nie brak i po wsiach i miastach. Winnych należy chwytać i oddawać władzy, poczem najsurowiej karać. Polska musi być dla dobrych synów matką, ale dla złych i podłych bezwzględną.

Należy bezwarunkowo zakazać obecnie, bodaj na kilka miesięcy, szynkowania wszelkich alkoholów. Gminy powinny uchwalić sobie kary na przestępców, kary surowe, które powinno starostwo potwierdzić. Dla nieletnich przestępców należy wprowadzić karę cielesnej chłosty, bo ta najlepiej potrafi przemówić do tych, co wstydu nie mają, a rodziców nie słuchają. Słychać, że Rusini we wschodniej Galicyi wprowadzili karę chłosty na bandytów. W któremś z miast wyrżnięto na rynku pewnemu feldfeblowi 25 buków w odpowiednią część ciała za to, że przewodził szajce bandyckiej. Ta kara lepiej mu pomoże, niż dwa lata więzienia.

Praca zawodowa, organizacya, tworzenie nowego porządku — to zadania każdego Polaka w tej przełomowej dla nas chwili. *Jan Kolanko.*

Stwórzmy fundament pod polski skarb narodowy.

Handzlówka, w listopadzie.

Bracia i Siostry! Z drżeniem serca chwytam za pióro, by się do Was odezwać już jako wolny obywatel wolnej naszej i zjednoczonej Ojczyzny. Radość serce rozpiera. Chciałoby się wszystko zrobić, żeby jak najprędzej to państwo polskie powstało, by jak najprędzej zaczęło żyć samodzielnie.

W tej chwili, kiedy niepodległość nasza wyłoniła się z chaosu zdarzeń wojennych, rzucili się na kraj nasz rozmaici nowatorzy, siejąc wśród ciemnej ludności idee, za które wstydzić się my, światlejsi chłopi, musimy. Znalazły się indywidua, które rzuciły się na sklepy, zaczęły urządzać rozruchy, na szczęście tylko w niektórych okolicach naszego kraju. Nie wolno nam dopuścić do tego, żeby kraj nasz stał się widownią zajść, które Rosyę doprowadziły do haniebnego upadku.

Jeśli chcemy, by państwo polskie dobrze się urządziło, to musimy sobie jasno powiedzieć, że na to potrzeba pieniędzy. Potrzeba ich na wojsko, dziś jeszcze na jakiś czas konieczne, potrzeba na urzędników, wogóle na wszystko. Dlatego też, wiedząc, że z próżnego i Salomon nie naleje, musimy się o pieniądze dla państwa postarać. Ciesząc się ze zmartwychwstania Ojczyzny, musimy pokazać światu, że się prawdziwie cieszymy i chcemy ją dźwignąć z wiekowej nędzy. Dajmyż tedy, co możemy, na skarb narodowy! Opodatkujmy samych siebie! Niech w każdej gminie, w każdej wsi, w każdem mieście, każdy Polak, ojciec rodziny zapłaci od głowy choć jedną koronę, niech te korony zbiorą naczelnicy gmin i złożą je u prezesów powiatowych Komisyi likwidacyjnych z wyraźnem zaznaczeniem, że pieniądze te mają być odesłane do Warszawy na zaczątek skarbu narodowego, złożony przez lud. Jeśli nie od głowy, to można taki podatek złożyć od morgów posiadanej ziemi, n. p. 2 do 5 K z morgi.

Pokażmy, Bracia włościanie, czynem, że kochamy Ojczyznę, że się cieszymy wolnością i niepodległością. Kto może dać więcej, niech nie żałuje, ale niech złoży na ołtarzu Ojczyzny. Do dzieła więc jak najprędzej, bo kto spiesznie daje, dwa razy daje, ratując w naglącej chwili! *Franciszek Magryś.*

Przed utworzeniem Rządu Narodowego w Warszawie.

Rząd p. Świeżyńskiego, podając się do dymisyi, wezwał naród do utworzenia rządu, odpowiadającego potrzebie chwili i stosunkom w kraju, a więc rządu, w którymby większość mieli „przedstawiciele pracującego ludu“, jak powiadał manifest. Mniejwięcej tosamo zalecała Rada Regencyjna w swoim manifeście do narodu, w którym podniosła, że władzę swoją przeleje na władzę, jaką sobie sam naród na sejmie wybierze. Rozpoczęły się więc ze strony Rady Regencyjnej i ze strony Koła międzypartyjnego zabiegi, zmierzające do utworzenia rządu, któryby się składał z przedstawicieli wszystkich stronnictw poważnych z przewagą żywiołu ludowego i robotniczego.

Podczas krystalizowania się opinii, a więc w czasie dla społeczeństwa naszego najważniejszym, stał się jednak fakt, który wywołał w całem społeczeństwie mąt, a w państwach zagranicznych nawet pogardę dla Polaków. Ogłoszono bowiem

w Lublinie rząd republiki ludowej

na którego czele stanął przywódca socyalistów galicyjskich, Ignacy Daszyński, a w skład którego weszli sami socyaliści, dodając na okrasę trzech chłopów, posła Witosa, p. Stolarskiego i p. Nocznickiego. Nazwano to „rządem ludowo-robotniczym“, co było grubą przesadą, bo w rządzie tym byli tylko przedstawiciele polskiej partyi socyalistycznej, dalej przedstawiciele tak zwanego Polskiego Stronnictwa Ludowego Królestwa, znani emisaryusze socyalistyczni na wieś, jak pp. Thugutt, Poniatowski i inni, chłopi zaś byli tylko ci, o których wspomnieliśmy.

Zamach w Lublinie uknuty został przez pp. Daszyńskiego, Thugutta, Poniatowskiego i p. Gabryela Dubiela, sekretarza P. S. L. w Galicyi, bez wiedzy stronnictw. Zarówno socyaliści w Galicyi, jak i ludowcy z Królestwa, nie wiedzieli nic o tem, że ich przywódcy robią zamach stanu. P. Dubiel nie zawiadomił o swojej robocie ani prezesa stronnictwa, ani prezesa klubu posłów P. S. L. Posła Witosa ściągnięto do Lublina w chwili, kiedy on się wybierał do Warszawy. Przyjechał on do Lublina, gdy już ten samozwańczy rząd się ogłosił. Na miejscu więc zaprotestował przeciwko podpisywaniu go na odezwach rządu, co było zrobione bez jego wiedzy i na miejscu oświadczył, że w tym rządzie udziału brać nie będzie, poczem z Lublina wyjechał.

„Rząd“ p. Daszyńskiego istniał dopóty, dopóki mógł mieć nadzieję, że w nim pozostanie poseł Witos, bo tylko osoba posła Witosa mogła mu dawać charakter rządu naprawdę ludowo-robotniczego. Z chwilą, gdy pos. Witos w tym rządzie udziału nie przyjął, pozostali w nim sami socyaliści i p. Dubiel, który jednak został w tym „rządzie“ nie jako reprezentant P. S. L. z Galicyi.

Społeczeństwo całe oczekiwało ze drżeniem powrotu posła Witosa, który, jadąc końmi, nie mógł się w oznaczonym czasie zjawić z powrotem w Krakowie. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że rząd p. Daszyńskiego jest niczem, jeśli stronnictwo ludowe w nim udziału nie weźmie. W sobotę pos. Witos powrócił z Lublina do Krakowa i złożył w pismach publiczne oświadczenie, że na odezwach „rządu“ lubelskiego podpisano go bez jego wiedzy i że on w skład tego rządu nie wejdzie. Po pojawieniu się tego oświadczenia posła Witosa

rząd lubelski przestał w gruncie rzeczy egzystować,

W niektórych okolicach naszego kraju rozmaite warcholskie jednostki usiłowały tłómaczyć chłopom, że ten „rząd“ p. Daszyńskiego jest najlepszym, jaki sobie można wyobrazić rządem. Dowodzi to, że ludzie nie czytają dokładnie wszystkiego. Gdyby bowiem przeczytali uważnie program tego rządu, rozrzucany po wsiach i po miastach, toby widzieli, że tam jest szereg rzeczy, na które chłop polski nigdy się nie zgodzi. P. Daszyński proklamował zniesienie własności i „oddanie ziemi wogóle pod kontrolę państwa“. Brzmi to na pozór ładnie, a tłómaczy się na język prosty tak, że p. Daszyński chce zabrać wogóle ziemię na rzecz państwa, tak, że żaden chłop nie byłby już właścicielem swojego kawałka gruntu, tylko by gospodarzył na gruncie państwowym. W innych sprawach zajął p. Daszyński podobne stanowisko.

W niedzielę

powrócił do Warszawy Piłsudski.

Przyjazd jego wywarł ogromne wrażenie, tem bardziej że w poniedziałek Rada Regencyjna wydała odezwę, w której przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich Piłsudskiemu, zaznaczając, że gdy się stworzy rząd narodowy, złożony z przedstawicieli najpoważniejszych stronnictw, to ona złoży w ręce tego rządu swoją władzę państwową, a brygadyer Piłsudski swoją władzę wojskową. We wtorek po południu wyjechali przedstawiciele stronnictw galicyjskich do Warszawy, gdzie w chwili, gdy ten numer drukujemy.

toczą się układy co do stworzenia rządu narodowego.

Prawdopodobnie rząd ten tworzyć będzie poseł Wincenty Witos. Do rządu musi wejść conajmniej ośmiu przedstawicieli chłopów i czterech przedstawicieli robotników. Jeżeli układy, co daj Boże, doprowadzą do pomyślnego wyniku, to zanim ten numer dojdzie do rąk czytelników, utworzony zostanie w Warszawie narodowy rząd polski, który będzie przedstawicielem najwyższej władzy państwowej polskiej. Rząd ten musi natychmiast przyjść ludności z wydatną pomocą przy dostarczeniu drzewa, węgla, obuwia i odzieży, dalej musi przygotować i przeprowadzić jak najszybciej wybory do sejmu tak, by na Nowy Rok mógł się zebrać pierwszy sejm polski.

Będzie to [illegible]

dania się Niemców na łaskę i niełaskę koalicyi, armia niemiecka opuściła już Warszawę i Królestwo i wycofuje się w granice Prus z roku 1914, w Lublinie zaś władze austryackie złożyły już wszystko w ręce polskie tak, że Królestwo, Galicya i Śląsk cieszyński, taksamo, jak Orawa i Spiż, przyłączone już przez legionistów polskich do Polski, wolne są od wrogów i mogą wziąć się do budowy państwa.

Trony runęły.

Duch republikański przybiera w całej Europie coraz więcej na sile. Zwycięska republika amerykańska, stwarzając w orędziach prezydenta Wilsona nowe podstawy ustroju Europy, tchnęła w tę starą część świata nowego ducha, przekonała ludy, że były niemądre, utrzymując rozmaitych umundurowanych pajaców na tronach, pajaców, którzy niesłychanie dużo kosztowali, byli pasożytami na narodach, a nie myśleli nigdy o niczem więcej, jak tylko o tem, by swoje rodziny wywyższać, na tronach osadzać i koronami przyozdabiać ich bardzo często puste głowy. Donieśliśmy już, że runął tron bułgarski tak, jak przedtem runął carski, pisaliśmy, że runął już tron Habsburgów i że w najbliższych dniach runie tron Hohenzollernów. Stało się więcej, niżeśmy przewidywali.

Cesarz Karol ustąpił z tronu

dnia 11 b. m., wydając orędzie do narodów, w którem żegna się z nimi, nazywając je jeszcze „swoimi ludami". Akt abdykacyi cesarza Karola był tylko papierową formalnością, bo Austrya już się przedtem rozpadła i z cesarza Karola nic sobie już nikt nie robił. Zresztą cesarz Karol nie koronował się cesarzem Austryi i nie złożył przysięgi na konstytucyę, mógł sobie więc był odejść w spokoju, nawet bez pożegnalnego manifestu. Żalu u nikogo nie wywołał. Abdykacya jego odnosi się raczej do abdykacyi z tronu węgierskiego, także spóźnionej, bo i Węgry już dawniej ogłosiły się republiką. Austryackie kraje niemieckie uznały się za republikę i przyłączyły się do Niemiec. Z Austryi pozostało więc tylko historyczne nazwisko.

Wreszcie przyszła kolej na największego zbrodniarza w dziejach nowożytnych, który się trzymał tronu, jak tonący brzytwy. W chwili, kiedy armie niemieckie zostały na froncie francuskim przełamane, kiedy zwycięskie wojska koalicyi zdobyły S e d a n, to miasto, pod którem w roku 1870 dokonał się pogrom Francyi, gdzie cesarza Francuzów zmusił Bismark do abdykacyi, w tymsamym dniu

cesarz Wilhelm abdykował,

doczekawszy się tego, że w Berlinie równocześnie proklamowano republikę. Ten pruski pyszałek, który więcej krzywdy wyrządził ludzkości, niż jakikolwiek inny władca w dziejach, który się uważał za „narzędzie w ręku Bożem", który wysyłał miliony ludzi na śmierć, nie zdobył się na to, do czego tysiące żołnierzy namawiał. Człowiek z ambicyą prawdziwą i z odwagą byłby sobie albo w łeb strzelił, albo poszukał śmierci na polu bitwy. Cesarz Wilhelm okazał się pospolitym tchórzem, który się śmierci bał jak ognia, wolał wsiąść do automobilu i ze zgrają oddanych dworaków, która wypełniła dziewięć innych automobilów, uciekł do Holandyi, bo się bał gniewu własnych żołnierzy. Teraz ma z nim kłopot Holandya, bo Holendrzy są oburzeni, że u nich znajduje schronienie człowiek, który wywołał wojnę i prowadził ją z największem okrucieństwem. Prawdopodobnie koalicya zażąda wydania sobie tego zbrodniarza i ukarze go należycie, bo Wilson zapowiedział, że ci, co wojnę wywołali i w zbrodniczy sposób ją prowadzili, będą za to pociągnięci do odpowiedzialności międzynarodowej. Zbierze się więc prawdopodobnie trybunał międzynarodowy, który tego ostatniego winowajcę wojny odpowiednio ukarze. Śmierć, którą Wilhelm tak zalecał swoim żołnierzom, a której się tak bał, spotka go zapewne z rąk trybunału międzynarodowego. Wraz z Wilhelmem

musiała cała krwiożercza dynastya hohenzollernowska uciekać z Prus.

Następca tronu, osławiony Fryc, owładnięty taką samą manią wielkości, jak ojciec, pospolity zbir, umknął do Szwecyi czy do Danii. Inni członkowie tej krzyżackiej rodziny pouciekali również z Niemiec.

Detronizacya, bo właściwie cesarz Wilhelm został zdetronizowany, nie objęła tylko tronu pruskiego. Po usunięciu Wilhelma i ogłoszeniu republiki w Berlinie

runęły wszystkie trony niemieckie,

a więc tron bawarski, saski, wirtemberski, wszystkie trony wielkoksiążęce i książęce, bo w skład Rzeszy niemieckiej wchodziły cztery królestwa, sześć wielkich księstw i ośm księstw, na których czele stali królowie, wielcy książęta i książęta. Lud niemiecki utrzymywać musiał całą tę bandę, a dla ich przyjemności utrzymywać milionowe armie, bo to wszystko bawiło się w „pomazańców z łaski bożej" i w generałów, nie umiejących żyć bez wojska. Wszystkie te koronowane głowy i główki niemieckie poszły w kąt. Czy pozostały w kraju, czy pouciekały, niewiadomo. To pewne, że już do dostojeństw „pomazańców bożych" nie wrócą. Całe Niemcy zmieniają się w stany republikańskie, takie, jak n. p. Stany Ameryki północnej.

Wojna światowa przed swoim ostatecznym końcem przemieniła Europę środkową i wschodnią w państwa republikańskie. Sprawdziło się to, co przepowiedział wielki Napoleon, kiedy mówił przed stu laty, że Europa za lat sto będzie albo kozacką albo republikańską. Nie została kozacką, a staje się republikańską. Oby tylko prądy bolszewickie nie przemieniły republikanizmu w bolszewizm i nie doprowadziły Europy do stanu, w jakim się obecnie znajduje Rosya.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Koniec wojny.

Prędzej niż się spodziewano runęła potęga niemiecka na zachodzie. Armie koalicyjne uderzyły z takim rozmachem na front niemiecki pomiędzy rzekami Mozą a Skaldą, że zmusiły Niemców do cofnięcia się na froncie długości 250 kilometrów. W Niemczech wybuchły rozruchy. W Kilonii, wielkim wojennym porcie niemieckim marynarze ogłosili republikę, to samo stało się w Hamburgu i w Bremie, wreszcie w Berlinie, żołnierze niemieccy zrozumieli, że doprowadzono ich na przepaść i wreszcie naczelna komenda niemiecka musiała pięknie poprosić o pokój. Naprzód trzeba było zawrzeć zawieszenie broni. Cała koalicya oświadczyła, że warunki zawieszenia broni ustanowi generał Foch.

Upokarzające warunki generała Focha.

Warunki te zostały istotnie przez Focha przedłożone, a były naprawdę ciężkie. Mimo to jednak Niemcy musieli się na nie zgodzić. Zgodzili się więc na opróżnienie Belgii, Francyi, Lotaryngii w ciągu 14 dni, wydanie 5000 armat ciężkich, 30.000 karabinów maszynowych, 3000 miotaczy min, 2000 aparatów lotniczych; zgodzili się na opróżnienie Niemiec po lewym brzegu Renu, na obsadzenie Moguncyi, Koblencyi i Kolonii, oraz na stworzenie na prawym brzegu Renu neutralnego pasa, głębokiego na 30 do 40 km, przyczem nie wolno Niemcom niczego przewieźć, ani uszkodzić na oddanem terytoryum. Zgodzili się na wydanie koalicyi 5000 lokomotyw, 150.000 wagonów, 10.000 automobilów, na utrzymywanie wojsk koalicyjnych w Niemczech, na wycofanie wszystkich wojsk z Królestwa Polskiego, z Ukrainy i z Rumunii, na zrzeczenie się traktatu pokojowego w Brześciu i Bukareszcie zawartego, na wydanie koalicyi stu łodzi podwodnych, 8 krążowników i 6 drednutów, na wolny przejazd przez Gdańsk i przez Wisłę i na to, że blokada koalicyi pozostaje w dalszym ciągu.

Warunki to naprawdę bardzo ciężkie, ale Niemcy musieli na nie zgodzić. Na wschodzie więc muszą wycofać swoje wojska do 11 dni z Litwy, z Królestwa i to aż poza granice państwa niemieckiego z r. 1914. Nie nakazano im opuszczenia Poznańskiego i Śląska pruskiego, bo ziemie te nie były przez Niemców okupowane, tylko wchodziły w skład państwa niemieckiego przed wojną. Zawieszenie broni, na tych warunkach zawarte, trwać ma 30 dni, kończy się więc z dniem 9-go grudnia. Do tego czasu muszą już być przeprowadzone układy pokojowe, conajmniej zaś rozpoczęte tak, że ostatecznego pokoju należy się już spodziewać niezadługo. Klęska Niemiec jest bezprzykładna w dziejach.

Nadmienić jeszcze należy, że

pogrom Austryi

dokonał się w sposób zupełnie również bezprzykładny. Włosi wzięli w dniach od 24 października do 4 listopada z górą 400.000 jeńców i prawie 7000 dział. W Wiedniu utworzyły się rady robotniczo-żołnierskie, utworzyła się czerwona gwardya, która usiłowała zdobyć we wtorek parlament i zaprowadzić rządy bolszewickie. Nawet socyaliści jednak sprzeciwili się temu, atak bolszewików został odparty, a Niemcy austryaccy proklamowali zgodnie przyłączenie się do Niemiec, jako odrębna republika niemiecko-austryacka.

Na drodze do pokoju stoi tylko jedna przeszkoda Prezydent Wilson oświadczył, że

koalicya bezwzględnie wytępi bolszewizm

i że nie wda się w układy z żadnym rządem, któryby nie był rządem zdrowym, to jest wyszłym z woli ludu ale opartym na prawie i sprawiedliwości. Jeżeliby więc w Niemczech rozszerzył się bolszewizm naprawdę, to pokój się odwlecze. Zdaje się jednak, że naród niemiecki zadowoli się już republiką i zgodzi się na warunki Wilsona, bo już wojny ma dość, a wie, że z rządem niemieckim, złożonym z bolszewików, Wilson nawet gadać nie będzie.

W każdym razie wojna światowa się skończyła

Lwów się broni.

We Lwowie toczą się od kilku dni zacięte walki między ochotnikami polskimi, a wojskiem ruskiem, które zawładnęło Lwowem. Mimo usilnych starań komendy wojskowej nie zdołano posłać do Lwowa większej pomocy. Na razie odbity został tylko z rąk Rusinów Przemyśl. Jest nadzieja, że i do Lwowa pójdzie odsiecz polska i uwolni to miasto z rąk Rusinów. Uwolnienie to byłoby już nastąpiło, gdyby p. pułkownik Rydz-Śmigły, zamiast robić zamach stanu w Lublinie, był, stosownie do udzielonego mu rozkazu, poszedł na odsiecz Lwowa z wojskiem, jakiem w Lublinie rozporządzał.

List ze Śląska.

Skoczów, w listopadzie.

U nas, na Śląsku cieszyńskim, podobnie zresztą jak i w Galicyi, dały się bardzo we znaki rekwizycye bydła, którego zostawiono nam bardzo mało. Koni u nas brak, więc obrabia się pola krowami. Gdyby nam jeszcze teraz bydło rekwirowano i z dwóch krów zabierano jednę, to znaleźlibyśmy się w bardzo ciężkiem położeniu, zwłaszcza biedni chałupnicy, którzy zostaliby pozbawieni tak ważnego środka pożywienia, jakim jest mleko, oraz siły pociągowej. Zwracamy się do rządu polskiego z prośbą, by wziął pod uwagę nasze ciężkie położenie i nie zarządzał u nas rekwizycyi, nie pozbawiał nas reszty bydła, tak nam potrzebnego. Drugą kwestyą, która nas tu zajmuje, jest sprawa tolerancyi protestantów. Tu, na Śląsku cieszyńskim, jest protestantyzm znacznie rozpowszechniony. Ewangielicy obawiają się polskich rządów i dlatego łączą się z Niemcami, opierając się wraz z nimi przyłączeniu Śląska do Polski. Dobrze byłoby tę sprawę wyświetlić ludowi śląskiemu.

Jerzy Duda.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Z powiatów i gmin.

Krzeszowice, w Chrzanowskiem. Dnia 3 b. m. odbył się tu zjazd delegatów ludowców z powiatu chrzanowskiego. Prezes powiatowego Związku ludowców, dyrektor Franciszek Olas, wygłosił referat polityczny, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą lud polski, aby cały współdziałał w organizacyi państwa polskiego przez posłuch dla władz i pomoc w utrzymaniu ładu i porządku, wyrażającą uznanie za zjednoczenie posłów ludowych pod sztandarem „Piasta". Z uwagi na niebezpieczeństwo zawleczenia do naszego kraju bolszewizmu, zebrani, uznając zasadę: swego nie damy, cudzego nie pragniemy, uchwalili dla samoobrony utworzyć po wsiach i miasteczkach straże ludowe. **Dla zasilenia skarbu narodowego uchwalili zebrani dobrowolny jednorazowy podatek w kwocie 1 K od morga na rzecz Ojczyzny.** Pieniądze, w ten sposób zebrane przez wójtów, uchwalono przesyłać do Redakcyi „Piasta" z prośbą o imienne wyszczególnienie ofiarodawców. *Wł. Józefik.*

Krościenko Niżne. Dnia 3 b. m. odbyło się u nas w budynku gminnym uroczyste zebranie ludności całej gminy. Przewodniczył p. Franciszek Gościński, który w gorących słowach skreślił uczucia każdego Polaka w chwili zmartwychwstania Ojczyzny. P. Jan Zajdel, oficer-inwalida, skreślił pokrótce dzieje Polski do ostatnich dni, nawołując, by zmartwychwstanie uczcić nie frazesem, ale czynem, przez wypełnianie obowiązków, jakie Ojczyzna nakłada. Wzywał więc, by wszyscy obywatele od 18-go do 35-go roku życia, o ile nie są niezbędnie w domu potrzebni, wstąpili do wojska polskiego, bo Ojczyzna potrzebuje żołnierzy na czas nie długi, ale bardzo dla niej ważny. W tym samym duchu przemawiali pp.: Franciszek Jurasz, Józef Urba, Władysław Urba, Jan Cząstka. Wezwanie znalazło posłuch. Komendantem organizujących się żołnierzy wybrano Franciszka Jurasza, chorążego legionistę. Na wniosek Stanisława Moskała uchwalono opodatkować się na utrzymanie żołnierzy. Doraźna składka przyniosła około 200 koron. Ponadto **uchwalono złożyć na skarb państwa polskiego jednorazowy datek po 2 K od morga.** Składkę przeprowadzi p. Tomasz Stachyrak. Po przemówieniach Jana Zajdla i Wojciecha Nęckiego, uchwalono popierać finansowo powstające fabryki i przedsiębiorstwa, jak „Len", „Lemiesz", „Żegluga polska" i t. d. W końcu uchwalono rozciągnąć baczny nadzór nad młodzieżą. *W. Nęcki.*

Rozwadów nad Sanem. Dnia 18 października mieszkańcy Rozwadowa, na zebraniu, wyrazili hołd Radzie Regencyjnej. Dnia 27 października odbył się uroczysty obchód ku czci zmartwychwstania zjednoczonej Polski. Po nabożeństwie odbył się pochód, po nim zaś wiec, w którym wzięły udział tłumy ludności ze wsi. Uchwalono utworzyć po wsiach komitety miejscowe, z których delegaci mieli utworzyć komitet powiatowy. Miejscowe komitety miały przedewszystkiem wprowadzić płatną milicyę, którąby strzegła porządku. Uchwalono wezwać posła [illegible] miejscowego okręgu, p. Ro[illegible]era, by mandat swój, niegodnie zdobyty, złożył. Bączki i orły austryackie znikły. Władze wojskowe, jak żandarmerya, uznały się za polskie, i oddały się miejscowemu komitetowi do dyspozycyi. *Piastowiec.*

Alwernia, w Chrzanowskiem. Dnia 3 b. m. odbyło się u nas zebranie Rady gminnej i obywateli, na którem uchwalono wysłać do Rady Regencyjnej wyrazy hołdu. Uchwalono również hołd dla prezydenta Wilsona i dla Ignacego Paderewskiego, zaznaczając słusznie, że obu tym wielkim mężom zawdzięczają Polacy w pierwszej linii zmartwychwstanie całej Ojczyzny. *Klemens Górnicki. Jakób Nocula. Walenty Walczyński.*

Czyżyny, w Krakowskiem. Dnia 10 b. m. zwołał naczelnik gminy, p. Malinowski Radę gminną, na której uchwalono obostrzenie przepisów dla straży obywatelskiej ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców. Między innemi polecono zamykać wszystkie sklepy o godz. 7-mej wieczór, uchwalono karać dzieci, dopuszczające się ekscesów chłostą od 5 do 20 kijów. Karę tę będzie wymierzać gmina, lub ojciec. Wezwano wreszcie wszystkich obywateli do wspólnej pracy i pilnowania ładu i porządku. *Rada gminna.*

Z Wadowickiego donoszą nam, że starostwo wadowickie nie przyznaje zasiłków ewakuacyjnych, zasłaniając się tem, że „starostwo wadowickie nie otrzymało jeszcze od namiestnictwa nakazu robienia powyższych wypłat". Może Komisya Likwidacyjna zajmie się tą sprawą. *Poszkodowany.*

Brzozów. Dnia 3 b. m. odbył się u nas wiec ludowy, zwołany przez posła, dra Stanisława Białego. Przybyli włościanie ze wszystkich gmin powiatu w liczbie około 2000 osób, tak, że duża sala „Sokoła" nie mogła ludzi pomieścić. Przewodniczącym wybrano p. Pawła Matusza z Haczowa; sekretarzował p. Józef Stepek. Pos. Biały przedstawił historyczny rozwój i obecny stan sprawy polskiej, oraz wielkie zadania, jakie czekają naród polski w najbliższej przyszłości. Podkreślił potrzebę organizacyi narodowej i organizacyi Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przemawiali następnie pp.: Józef Tomkiewicz ze Starej Wsi, Stanisław Pająk, ks. Bielawski z Brzozowa i Paweł Matusz z Haczowa. Uchwalono cały szereg rezolucyi, między innemi rezolucyę, wyrażającą radość z powodu zmartwychwstania całej Polski, uznającą Radę Regencyjną za tymczasową reprezentacyę państwowości polskiej, a rząd warszawski za jedyny rząd zjednoczonej Polski, domagając się, by w tworzeniu i rządzeniu przyszłej Polski miało odpowiedni głos Polskie Stronnictwo Ludowe; uznającą Komisyę likwidacyjną za tymczasową władzę, domagającą się najszybszego zwołania sejmu, wybranego na najszerszych podstawach; wzywającą wszystkich obywateli kraju do rozwagi i spokoju, do utrzymania ładu i porządku społecznego, jako koniecznego warunku, umożliwiającego budowę państwa; uznającą konieczność zjednoczenia wszystkich włościan w Polskiem Stronnictwie Ludowem; domagającą się rychłego przeprowadzenia reformy agrarnej, usunięcia z urzędów osób, które się dopuszczały nadużyć, wprowadzenia z powrotem wolnego handlu; protestującą przeciw zakusom wyrzucenia nauki religii ze szkół. Wyrażono gorąco podziękowanie prez. Wilsonowi i Ignacemu Paderewskiemu. Uchwalono też przeprowadzić jak najszybciej organizacyę stronnictwa. Do 14 dni mają wszystkie gminy wybrać komitety gminne, a spis ich podać posłowi Białemu. Gdy te komitety zostaną wybrane, odbędzie się zebranie powiatowego komitetu dla wyboru delegatów na kongres, który się powinien odbyć niezadługo. Na wniosek p. Matusza uchwalono podziękę posłom ludowym za ich pracę dla dobra ludu, a posłowi Białemu votum zaufania. Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej wiecownicy rozeszli się w spokoju. *Uczestnik.*

Jordanów, w Myślenickiem. Odnośnie do korespondencyi z Jordanowa, zamieszczonej w numerze 41-szym „Piasta", donosi nam p. Szymon Friedhaber, że nieprawdą jest, by dla tamtejszych żydów, jako bezrolnych, wyznaczone po 10 kg mąki, a dla chrześcijan po 1 kg, albowiem starostwo asygnuje dla komisyi aprowizacyjnej w Jordanowie mąkę

po półtora kilograma na tydzień i na 1 osobę bezrolną, mąkę oddaje do katolickiego sklepu, p. Olejaczek, a komisya aprowizacyjna, na której czele stoi burmistrz, p. Józef Stolarski, wydaje asygnaty poszczególnym konsumentom bezrolnym bez różnicy wyznania. Konsumenci następnie na podstawie tych asygnat pobierają mąkę w wymienionym sklepie. P. Friedhaber pracuje w komisyi aprowizacyjnej zupełnie bezinteresownie i odnosi się z równą życzliwością do chrześcijan, jak do żydów.

Sokolów, w Kolbuszowskiem. Z powodu zamieszczonej 20 października w 42 numerze „Piasta" korespondencyi z naszego miasta, w której napadnięto na tutejszego proboszcza, ks. Leona Szado, katolicka Rada gminna uchwaliła jednogłośnie wyrazy współczucia dla powszechnie szanowanego proboszcza, dla autora zaś artykułu wyrazy oburzenia i pogardy. Zarzuty w owej korespondencyi uznano za bezpodstawne i nieuzasadnione, gdyż ks. Leon Szado, jako wzorowy kapłan, położył w krótkim czasie, bo w przeciągu 2 lat, bardzo wiele zasług dla dobra nowozbudowanego kościoła, przez co zjednał sobie ogólny szacunek i poważanie.

Burmistrz Sokołowa *Koziarz*.

Mielec. Dnia 31 października zebrali się w sali Rady powiatowej naczelnicy i delegaci z gmin całego powiatu, nauczycielstwo i urzędnicy w liczbie przeszło 1000 osób. Po obradach wybrano powiatową Komisyę likwidacyjną z 12 osób, która już rozpoczęła urzędowanie jako jedyna władza w powiecie. Wśród entuzyazmu zebranych wyrażono hołd Radzie Regencyjnej, hołd prezydentowi Ameryki Wilsonowi, hołd i podziękę Ignacemu Paderewskiemu, przyczem wyrażono życzenie, by on był pierwszym prezydentem polskiej republiki. Za pracę dla dobra Polski wyrażono podziękę Piłsudskiemu i legionistom. Zaprotestowano przeciw podziałowi Galicyi, zaznaczając, że naród polski pragnie z Rusinami zgody. Wyrażono wielkie uznanie kolejarzom polskim za ich bardzo patryotyczne stanowisko. Domagano się reformy agrarnej, uchwalono tępić wszelkiemi siłami bolszewizm w państwie polskiem i wyrażono życzenie, by do budowy państwa polskiego stanęły wszystkie stronnictwa ramię przy ramieniu. *Józef Rydel, Tomasz Bik*.

Pilzno. Dnia 4 b. m. odbył się w Pilźnie pod przew. p. Adama Krężla sejmik ludowcowy, na którym wybrano następujących delegatów do Rady naczelnej P. S. L.: Józefa Staniszewskiego, byłego posła z Nawsia, Jana Krajewskiego z Błażkowej, Józefa Berka w Kamienicy Dolnej, Stanisława Krzysztofczyka z Borowej i Michała Czecha z Jodłowej, jako przedstawiciela ludowej młodzieży akademickiej.

Józef Berek, sekr. P. S. L. na okręg Pilzno.

Czarny Dunajec, w Nowotarskiem. Wieść o oderwaniu się naszej dzielnicy od Austryi wywarła u nas, na Podhalu, olbrzymie wrażenie wśród całej ludności. Zleciały orły austryackie z budynków, na domach pojawiły się narodowe chorągwie, 2 b. m. przyszli do nas delegaci Komitetu narodowego z N. Targu i odebrali ślubowanie od urzędników. Płakali urzędnicy ze wzruszenia, że nareszcie ślubują polskim władzom posłuch i karność. Dnia 3 i 4 b. m. zebrała się ludność tutejsza dla wybrania parafialnego komitetu narodowego. Udział wzięli delegaci 15 gmin. Wybory wypadły po myśli i woli ludu mimo usiłowań różnych rozbijaczy. Do komitetu weszło 23 poważnych gazdów i dzielniejszych przedstawicieli inteligencyi. Na zebraniu dnia 4 b. m. w szkole pewien odłam inteligencyi (dawnych austryackich władców) z ks. Mirkiem na czele rzucił się całkiem niewinnie na kierownika szkoły, p. Gątkiewicza. Za to, że p. Gątkiewicz trzyma zawsze z ludem, chciano z niego zrobić burzyciela. Zamach się nie udał, bo cały lud stanął po stronie p. Gątkiewicza i p. Jaworskiego. Przemawiali pp. Jan Tokarski, Jan Szuba, Józef Cikowski, Jan Chrzek, Dziama i inni. — Głównym referentem był p. Jaworski, któremu wyrażono uznanie za dzielne prowadzenie obrad. P. Gątkiewicz przemawiał kilkakrotnie, nie dając się odstraszyć nawet groźbą internowania go, bo nawet do tego posuwają się tutejsze kacyki. P. Gątkiewicz może być jednak spokojny, bo lud nie pozwoli mu zrobić krzywdy. *Uczestnik*.

Albigowa, w Łańcuckiem. Dnia 25 października zmarł tu od 15 lat chlubnie nam urzędujący naczelnik gminy, p. Jakób Kuźniar. Był to człowiek pięknego charakteru, energiczny, sprawiedliwy dla każdego i wyrozumiały. Podniesienie gminy leżało mu zawsze na sercu. To też mimo jego sprzeciwów wybieraliśmy go zawsze do zarządu wielu spółek i towarzystw, jak do spółki drenarskiej, Kasy Reiffeisena, mleczarni, Kółka rolniczego i t. p. Jego zasługą jest, że w miejscu karczmy mamy kancelaryę gminną i straż pożarną. Śmierć jego odczuła boleśnie cała wieś, bo straciliśmy w nim nietylko wielkiego działacza społecznego, dzielnego wójta, ale i prawdziwego opiekuna, jakim był dla ludności w czasie wojny przy załatwianiu spraw zasiłkowych, rekwizycyjnych i wielu innych. To też w pogrzebie ś. p. Kuźniara, który się odbył 27 października, wzięła udział prawie cała gmina. Po mszach żałobnych, odprawionych przy zwłokach w kościele, przemówił do zebranych wzruszająco ks kanonik Sandałowski. Nad grobem przemawiał reprezentant Rady powiatowej z Łańcuta, p. Kuliczkowski, podpisany zaś pożegnał ś. p. Kuźniara imieniem Rady gminnej i członków istniejących spółek. W końcu przemówił p. Franciszek Magryś z Handzlówki, dając zmarłego młodzieży za przykład do naśladowania, jako dobrego syna Ojczyzny i Kościoła, trzeźwego obywatela i nieustraszonego naczelnika gminy. Cześć Jego pamięci! *Antoni Inglot*.

Dobromil. Dnia 4 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne członków P. S. L. na powiat Dobromil. W zebraniu wzięło udział przeszło stu delegatów z różnych gmin powiatu pod przewodnictwem inż. Pawłowskiego. Uchwalono założyć organizacyę powiatową, do zarządu której powołano inż. Jakóba Pawłowskiego jako przewodniczącego, dyrektora Chmielowskiego z Posady Nowomiejskiej jako sekretarza, nadto członków: Domina z Rozenburga, Michalaka Stan. z Tarnawy, Szpakowskiego Ant. z Nowego Miasta, Góreckiego ze Starzawy, Adama Osińskiego z Dobromila, Michała Wiśniowskiego z Malawy i Józefa Jurkiewicza z Huciska.

Prezydyum wiecu *Inż. Pawłowski*.

Mikołajowice, w Tarnowskiem. Uważamy za swój obowiązek wobec oszczerstw, rzucanych kilkakrotnie w księżem piśmie tarnowskiem na posła Witosa, złożyć mu publiczne podziękowanie za ojcowską opiekę, jaką pos. Witos nad nami roztoczył. Dzięki niemu jedynie mamy obecnie dach nad głową, dzięki niemu mamy odbudowane domy, bardzo starannie odrobione. Niechże ta publiczna podzięka będzie dla posła Witosa uznaniem, które jest najlepszem odparciem oszczerstw, na niego przez „katolickie" pisemko rzucanych. *Józef Strojny. Zofia Uszko. Anna Sosnowska*.

Limanowa. Dnia 2 b. m. przeszła rafinerya nafty w Limanowej z rąk austryackiej wojskowości na rzecz państwa polskiego. Do Limanowej przybył z rozkazu komendanta Roji major Jakubowski z legionistami i udał się do rafineryi w towarzystwie notaryusza Gałzińskiego, komisarza Górnego, inż. Winiarskiego, oraz posła Śmiłowskiego Rafinerya limanowska jest wielkiem przedsiębiorstwem, które

w ciągu wojny dostarczało benzyny do samolotów i samochodów dla obu państw centralnych, nafty, świec i smarów Rafineryę z całem urządzeniem i kasą zajęto na własność skarbu polskiego. Część legionistów strzeże rafineryi, druga część miasta. Młodzież zapisuje się bardzo licznie do wojska polskiego. Tak w mieście jak w okolicy panuje ład i porządek. Nigdzie nie przyszło do zaburzeń, ani wykroczeń. Chłopi tutejsi są wyszkoleni, żaden by nie tknął cudzej własności i z pogardą patrzą na tych, którzy w chwili, gdy państwo polskie się buduje, rzucali się na cudzą własność, dopuszczali się wykroczeń, które całemu ludowi polskiemu tylko hańbę przynieść mogą. *St. S.*

Skawa, w Nowotarskiem. My, ludowcy w tutejszej okolicy pospieszamy wyrazić prezydyum P. S. L. najserdeczniejsze dzięki za dążenie do zjednoczenia całego ludu polskiego w jedno wielkie stronnictwo ludowe. Z zadowoleniem powitaliśmy decyzyę zarządu co do przyjęcia posła Stapińskiego i jego grupy z powrotem do stronnictwa. — Dałby Bóg, aby jak najprędzej zjednoczył się cały lud polski i uzyskał w sejmie taką siłę, by Polska naprawdę mogła się urządzić jako ludowa republika. Cześć posłom ludowym!

Maciej Sularz. Józef Sularz. Jan Gacek. Jakób Sutor.

Uciekać z Chrzanowskiego!

Starostwo chrzanowskie do spółki z „przyjacielem“ naszym, inspektorem szkolnym, p. Zontkiem, dba tak o nauczycielstwo, jak pies o piątą nogę. Gdy jeszcze uwzględnimy „pomoc“ osławionego „Zazala“, oraz życzliwość dworów i niektórych księży, każdy przedstawi sobie smutny obraz naszej nędzy. Obrazowi temu przygląda się obojętnie lud wiejski. Nie poruszy nic tych serc kamiennych, tych zaczadzonych pruskimi i żydowskimi wyziewami dusz. Czy choć jeden wójt posłuchał wezwania „Piasta“? — Ale żandarmi żyją bez troski, bo biada temu, ktoby nie „sprzedał“ im, czego dusza zapragnie!

Opieka starostwa tak się przedstawa: W styczniu obcięło bony. W lipcu oszukało nas na cukrze, bo zamiast po 3, dostaliśmy po 2 funty. Od 2 lat pobieramy na miesiąc i głowę po 1 kg mąki! Jest to widoczne nadużycie i skandal, bo nam się patrzy 4 kg 60 dkg, z czego ma być 1 kg mąki do gotowania, a reszta na chleb. Ale p. starosta chowa konia, jak smok apokaliptyczny... A zacny p. inspektor zaopatrzył się chyba na 10 lat wojny, co wskazują choćby rozmiary jego spiżarni: zarekwirowana przez niego i na 7 spustów zamknięta sala szkolna! O ironio! my głodomory musimy zawsze koło niej przechodzić, chcąc się dostać przed pełne oblicze „jego światłości“!

„Zazal“, prowadząc tajemnicze konszachty, ku zmartwieniu p. wachmistrza powiatowego, udziela „wyższym sferom“ zniżek 50%, gdy my mamy figę. Deputacyę naszą przyjmuje się w progu! Dziwne też, że dyrektor „Zazala“ dotąd niezamknięty za paskarstwo, choć publicznie oferuje gminom ziemniaki po 100 K za 100 kg, gdy rekwizycya zabiera je po 20 K. Co porabia p. wachmistrz powiatowy i czy już wypasł swoje wieprze?

Krzywdy nasze, których nie spisałby na skórze z konia p. starosty, są zbrodnią wobec Ojczyzny, która nie obejdzie się bez wychowawców narodu. Bo godzą one w nasz byt, rodzą nienawiść i burzą oświatę. Dziś, gdy jej tak wiele trzeba! Ratujmy przeto resztki żywota i uciekajmy z Chrzanowskiego, uciekajmy choćby duchem i nie wracajmy, póki u steru powiatu stoją (może leżą) podobni ludzie!

Nauczyciel.

Z ziemi sądeckiej.

Światopogląd obywateli tutejszych zdemokratyzował się w czasie wojny znacznie. Obok ruchu socyalistycznego, który ma oparcie i siedzibę między kolejowymi robotnikami, wzrósł w powiecie ruch ludowy na gruzach stronnictwa katolicko-ludowego. Już dziś nie straszy się ludu socyalistami i masonami-ludowcami, bo w takie strachy nie wierzy ogromna większość. Przed zdecydowaną przewagą postępowych stronnictw ustąpiło dotychczas z szerszej areny politycznej dwu menerów starego porządku, a to burmistrz miasta Nowego Sącza, Barbacki i prezes Związku katolicko-ludowego, b. poseł, Jan Potoczek.

Imieniem krajowej Komisyi Likwidacyjnej pozostała w Nowym Sączu tymczasowa powiatowa Komisya Likwidacyjna, której przewodniczącym był burmistrz Barbacki. Jednak widząc wrogie usposobienie mas przeciw sobie, ustąpił obywatel Barbacki ze swej godności.

Po paru zebraniach chłopskich zwołał chłopski komitet na dzień 8 listopada b. r. delegatów ze wszystkich gmin na zebranie do Nowego Sącza, mające na celu wybranie z pośród chłopstwa delegatów do powiatowego wydziału gromady chłopskiej. Na tę gromadę przybyli delegaci z całego powiatu; wzięli udział także Rusini. Największa w Nowym Sączu sala „Sokoła“ była wypełniona po brzegi delegatami. Już przed zebraniem dał się zauważyć na sali wrogi nastrój przeciw b. posłowi, Janowi Potoczkowi, który te nastrój się spotęgował przy wyborze prezydyum. Gromada chłopska odrzuciła kandydaturę posła Potoczka na zastępcę przewodniczącego zebrania, natomiast w skład prezydyum powołano: N. Potoczka, jako przewodniczącego, J. Kubisza i J. Słabego, jako zastępców, oraz Fr. Piątkowskiego i J. Bodzionego, jako sekretarzy.

Przemawiało po kolei wielu mowców, nagradzanych gorącymi oklaskami. Jedynie b. posłowi, J. Potoczkowi, nie pozwoliło zgromadzenie przemawiać. Po referacie ob. N. Potoczka, przemawiał porucznik Sacha, nawołując do porządku w powiecie i wyjaśniając sprawę wojska. Dotychczasowy kierownik starostwa z ramienia powiatowej Komisyi Likwidacyjnej, obywatel Marossanyi, odebrał od będących w sali wójtów i ich zastępców ślubowanie władzom polskim, omówił sprawę aprowizacyi, utrzymania bezpieczeństwa i wyjaśnił, że zasiłki wojskowe będą wypłacane tylko za potwierdzeniem ze strony zwierzchności gminnych, że powołany do wojska dotychczas do domu nie powrócił. Następnie przemawiał dr Ćwikowski, E. Rola, Steinhof, Jurczak, Szkaradek, Kołodziej, Kozik, Głaczyński, Maciuszek, Zarębski, Malisz, Graczyński, Sejka, Konstanty, Suchanek, Zbosień, Słaby, Bodziony, dr Janicki, Pawlik i inni.

Z ciekawych żądań należy przytoczyć wniosek obywatela E. Roli z Podola, by po gminach utworzyć komitety likwidacyjne dla karczem, a trafiki oddać inwalidom; obyw. Szkaradka, by roztoczyć kontrolę nad rzeźnikami, wniosek Fr. Kołodzieja, by jarmarki odbywały się w sobotę, wniosek Głaczyńskiego, by gminy miały prawo kontroli nad obszarami dworskimi, życzenie Maciuszka, by włączyć obszary dworskie z gminami pod wspólny zarząd, Zarębskiego, by młodzieży zabronić palenia tytoniu, Andrzeja Sojki, by popierać kółek w organizacyi handlu i przemysłu, Zarębskiego, by drzewo z lasów rządowych sprzedawane bez pośredników, Zbośnia, by handel nawozami sztucznymi oddać korporacyom rolniczym. Wnioski te uchwalono oddać do powiatowej Komisyi likwidacyjnej.

Następnie wybrano 30 członków i 30 zastępców do powiatowej Komisyi likwidacyjnej, oraz 10 członków, którzy z poprzednimi będą tworzyć powiatowy wydział gromady chłopskiej. Jako delegatów do powiatowej komisyi wybrano: Jana Słabego, dra Stanisława Ćwikowskiego, Józefa Kubisza, Wincentego Myjaka, Franciszka Piątkowskiego, Narcyza Potoczka, Józefa Maciuszka, Stan. Jelenia, Jana Kulpę, Piotra Majchra, Franciszka Malisza, Walentego Krężela, Józefa Sadłonia, Jakóba Bodzionego, Pawła Malika, Józefa Tokarza, Wojciecha Maciuszka, Wojciecha Szewczyka, Wojciecha Pasiuta, Jana Mamaka, Stanisława Sopatę, Kazimierza Latkę, Józefa Kurowskiego, Zielińskiego z Łomnicy, Józefa Wójcika z Barcic, Piotra Połońca, Józefa Wójcika z Biegonic, Jana Bodzionego, ks. Pawła Szczygła i Stanisława Lisonia.

Przy końcu stanęło zebranie na tem stanowisku, że zamiast innych tytułów należy mówić każdemu „obywatelu", że nie wypada wolnemu obywatelowi w wolnej Polsce całować drugiego po rękach. Odśpiewaniem pieśni: „Serdeczna Matko" i „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono zebranie. Po zebraniu udzielono dodatkowo głosu delegatom robotników miejskich, którzy przedstawili zapatrywania robotników zgodnie z zapatrywaniem sfer włościańskich. *Uczestnik.*

Z ziemi dąbrowskiej.

Niecieczа. 10 listopada. W chwili przełomowej, chwili ze wszech miar poważnej, kiedy nam świta wolność, kiedy na frontach bojowych ustają przeszło czteroletnie zapasy, a żołnierz polski powracać poczyna do domowych ognisk, my, brać chłopska, szerzyć poczynamy przewrotne, prawie że „bolszewickie" idee!

Staje się tu fakt, który był do przewidzenia: chłop polski, ten nasz flegmatyczny chłop z nad Dunajca, pragnie gwałtem mścić się na żydostwie.

Odruch ów jest wytłómaczony. Któż z nas, bracia chłopi, nie ma urazy i wstrętu do tych pejsatych dziedziców i niezmiennych handlarzy, którzy od czasu przywleczenia się do naszej ojczyzny szerzą lichwę i wyzysk?

Na poruszenie tego ogromu krzywd potrzebaby pisać tomy całe.

Mnie chodzi o co innego: o podanie faktów, jakie się zdarzyły na jarmarku w Żabnie dnia 3 listopada.

Poturbowano żydków, zdemolowano znienawidzoną trafikę Salpetra, ale nie dość na tem — rozbestwione masy chłopstwa rzucały się na bety żydowskie, rabując je. Wstyd i hańba tym, co to czynili!

Czyż w ten sposób gwałtem i rabunkami mamy budować Polskę? Czy niema innych dróg i sposobów lepszych, by „pejsatym" wytrącić dotychczasową przewagę na polu handlowem?

Jednolita, zwarta praca, polegająca na bezwzględnym bojkocie, zrobi znacznie więcej, niż takie pogromy, które z mianem człowieka, a tembardziej z dobrem imieniem chłopa polskiego nie licują! Wstydźcie się więc wy, chłopi powiatu dąbrowskiego!

I jeszcze za jeden fakt wstydzić się powinniście: W gminie Niecieczy — tak osławionej i znanej z ruchu polityczno-ludowego, było przed wojną dobrze prosperujące Kółko rolnicze. W czasie inwazyi dom, mieszczący w sobie sklep i mleczarnię związkową, został zniszczony. Ale zrąb stoi. Trochę starań i dobrej woli, a znalazłaby się subwencya na odbudowę. Wszak nie mamy tu żadnego sklepu, a każdy, kto chce najdrobniejszą rzecz kupić, iść musi do tutejszego żydka-lichwiarza, który przed wojną woził maślankę, a dziś zakorzenił się tak na naszym gruncie, że sobie ma stawiać murowany domek, no i w czasie ostatnim dostał nawet kartę przemysłową. Dopomogła mu do tego gmina, wystawiając „chlubne" ze wszech miar świadectwo moralności.

Bracia chłopi! I jakże tu pogodzić wasz zapał do otrząśnięcia się z kleszcz żydowskich, kiedy sami pchacie żydowi interes do ręki!

Osądźcież sami, czy dobrze postępujecie!

Piastowiec.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bucki Walenty, 1 p. artyl., z Barwałdu, 1895, był chory na tyfus i 6 października 1918 przybył do szpitala w Mezolombarde.

Chruściel Józef, 89 p. p., z Krokowic, 1893, był chory i 10 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Tulln. Cybulski Roman, 40 p. p., z Chorzelowa, 1892 umarł 23 listopada 1914 w niewoli rosyjskiej, w szpitalu w Nowo Mikołajewsku, gub. tomska.

Dellman Aleksander, kadet 30 p. p., ze Lwowa, 1894 był ranny. Dorota Andrzej, 90 p. p. 1 bat., z Lisich Jam, 1886, umarł w niewoli serbskiej 9 grudnia 1914 w szpitalu we Waljewo. Duchnik Stanisław, 20 p. p. 3 k., ze Szczyrku, 1890, w niewoli. Duda Jan, 20 p. p. 3 k., z Dominikowic, 1896, zaginął 10 czerwca 1916. Dura Stefan, 16 p. obr. kraj., ze Zembrzyc, 1891, w niewoli rosyjskiej w Charkowie. Dyląg Andrzej, 15 p. p., z Lipnicy Górnej, 1878, zaginął 25 czerwca 1918 koło Sant Dona.

Góraliszuk Franciszek, tren 77/2, ze Zebrzydowic, 1872, był chory i 7 października 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 812.

Hyla Mikołaj, 16 p. strzelców, z Kłokoczyna, 1873, był chory i 9 października 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Szczercu koło Lwowa.

Klimas Wojciech, 56 p. p., ze Stróży, 1893, był chory na malaryę i 17 września 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Braunau. Knap Stanisław, 18 p. obr. kraj., z Rogów, 1875, był chory na malaryę i 22 października 1918 przybył po rezerwowego szpitala w Brünn. Kurowski Franciszek, 56 p. p., z Kameszniсy, 1889, był chory i 10 października 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Kurtyka Wojciech, 100 p. p., z Woli Radłowskiej, 1882 był chory i 10 października 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lublinie.

Łatka Stanisław, 90 p. p., z Łowców, 1896, był chory na malaryę i 12 października 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Neuhaus.

Nawojski Bartłomiej, 21 p. p. 1 k., z Kraczkowej, 1899, zabity między 14 a 20 czerwca 1918 koło Sant Dona.

Ożóg Jan, 56 p. p. 3 k., z Nienadówki, 1894, zabity 24 lutego 1915.

Piech Jan, 1 p. uł., z Łąkty Górnej, był chory i 20 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Oderfurt. Pindel Józef, 56 p. p., z Wadowickiego, 1894, był chory i 25 września 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sternthal. Pudełko Józef, 1 komp. sap., z Kąt, 1896, był

chory i 31 marca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Saletnik Józef, 15 p. strzelców, z Dąbrowskiego, 1891, wrócił z niewoli rosyjskiej. **Stępkowicz Jan**, 32 p. strzelców, z Libuszy, 1899, umarł 14 sierpnia 1918 w przenośnym szpitalu epidemicznym Nr 10; pochowano go w Udine.

Witek Wojciech, 40 p. p., z Baryczki, 1890, zaginął 17 czerwca 1918.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Gniewka Jan, 41 p. p. Gumiński Michał, 32 p. strzelców. Jaromin Stanisław, 45 p. p Rusin Stanisław, 34 p. landszt. Russel Kazimierz, 10 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Z. B., Huta: Pieniądze może pan ulokować najlepiej w jakiem Towarzystwie akcyjnem, handlowem lub przemysłowem, albo w polskiej pożyczce wewnętrznej, która będzie zapewne dobrze oprocentowaną. — **J. M., Jasło:** Niech pan spróbuje zgłosić się do komendy w Sączu i zapyta, czy panu należytość wypłacą. Być może, że sprawa ta zostanie dopiero później uregulowaną. Pieniądze przepaść nie powinny. Żona powinna jeszcze zasiłek pobierać. — **A. Balawender, Wola Raf.:** Obecnie, gdy starostwo zostało przekształcone, rozporządzeniem Komisyi Likwidacyjnej, należy się znowu do niego w sprawie przydziału nafty zwrócić, a z pewnością go Kółko otrzyma, o ile ów włościanin nie wypełnia swego zadania jak należy. — **Stały czytelnik, Nowy Targ:** Papiery będą ważne. Niech się pan zgłosi do wojska i poprosi o superarbitrunek. — **J. Pacanowski, Drohomyśl:** Niech się pan zgłosi do najbliższej komendy polskiej. — **Józef M., Zagórze:** Po młynek niech się pan zgłosi do Syndykatu rolniczego, Kraków, plac Szczepański 6. Roczników tych z pewnością do wojska polskiego asenterować nie będą. Co do przyszłości Litwy, Kurlandyi i innych krajów, dzisiaj nic jeszcze powiedzieć się nie da. Rozstrzygnie tę sprawę kongres pokojowy. Polacy zostali już wycofani z wojska austryackiego.—**R. Łojczyk, Linc, szpital:** Wobec zaszłych wypadków już pan nie potrzebuje wracać na Węgry, lecz zostanie pan odesłany do Galicyi. — **Jan M., Istebna:** Wypożyczać książki może pan w wypożyczalni Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny 5. Z krakowskich księgarń możemy polecić księgarnię Gebethnera i Ski, Rynek główny 23, Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linia A-B. Broń może pan dostać u firmy: R. Gliniecki, Kraków, ulica Szewska 2. — **J. Suczyński, Szalowa:** Niech się pan zgłosi do Krakowa na ulicę Rajską. — **J. Ciechowski, Płaza:** Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek główny 23 i poprosi o przysłanie broszurki o wyprawie skórek. — **A. Mazur z Łańcuta:** Polska Komisya Likwidacyjna poleciła wypłacać nadal zasiłki. Wypłacać je więc musi i starostwo w Łańcucie. Pożyczki wojenne nie powinny przepaść; czy jednak nie przepadną — trudno dziś przewidzieć. Pieniędzy na byle co pozbywać się nie należy. Agronomię zawsze warto studyować. W kalendarzu tegorocznym ilustracye będą świetnie wykonane.— **Naczelnik gminy, Sobów:** Zawiadomienia o wiecu nie mogliśmy zamieścić, gdyż kartka przyszła za późno. — **F. Dobrzański, Szczepańcowa:** Niech się pan teraz zwróci do starostwa, a sprawa z pewnością zostanie pomyślnie dla pana załatwioną.—**Stały prenumerator 21:** Do armii polskiej nie mógłby pan zostać przyjęty, gdyż jest pan za młody. Niech się pan jednak zgłosi do milicyi w najbliższem mieście czy miasteczku, a będzie pan mógł równie dobrze przysłużyć się Ojczyźnie, jak będąc w armii. Piłsudski wrócił już do Warszawy. — **J. Sałek, Markowizna:** W obecnych warunkach nie można się puszczać w drogę. Gdy pokój zostanie zawarty i stosunki się jako tako unormują, co nastąpi za parę miesięcy, będzie pan mógł sam tam pojechać. — **A. Kroczek, Przyszowa:** Inwalidzi będą nadal pobierać swoje pensye. Powołany do wojska pan nie będzie; mógłby pan się tylko zgłosić dobrowolnie. — **J. Czarnik, Dołęga: Czytelniczka z Mogiły:** Dopóki bolszewicy nie zostaną w Rosyi pokonani — jeńcy ze Syberyi nie będą mogli wrócić, bo Syberya jest w rękach Czecho-Słowaków. Powrócą tylko ci, którym się uda uciec. — **Mieszkańcy Starej Wsi:** Pieniądze w kasach nie mogą przepaść. Niema się o co lękać. Jaką wartość będą miały korony, trudno dzisiaj coś pewnego powiedzieć. — **Ciekawy z Przeczycy; J. Kaczka, Tuchów:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23, albo do księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linia A-B. — **M. Bernat, Skopanie:** Gdy tylko będzie miejsce, artykuł wydrukujemy.— **A. D. od Żywca:** Zasiłek ma być wypłacany na ręce tej osoby, która była podaną na zgłoszeniu, jako uprawniona do pobierania zasiłku. Komisyi zasiłkowej nie przysługuje prawo wpływania na rozdział zasiłku. Najlepiej będzie, jeżeli pani będzie pobierać zasiłek na osobny arkusz, a ojczym na osobny. Proszę się zwrócić do posła Rusina w Bieńkówce i poprosić, by w starostwie sprawę załatwił.—**Wasz. R...c:** Zdaje nam się, że pan już nie potrzebuje wspomnianej w liście pomocy, bo pan chyba w domu na stałe pozostał. Odpowiadamy dopiero teraz, gdyż list pański otrzymaliśmy 9 listopada. — **Czytelnik „Piasta", Andrychów:** Wypadki lecą tak z dnia na dzień, że zestawienie ich w ich logicznym związku nie wymaga zapełnienia całego numeru, bo w krótkim artykule, ujętym treściwie, można wszystko powiedzieć, co powinno być powiedziane, tak, że czytelnik, oszołomiony codziennemi doniesieniami, dopiero po takiem zestawieniu może mieć należyte pojęcie o logicznym rozwoju wypadków. — **M. Wiśniowski, Siedliska:** Zasiłek amerykański należał się od grudnia 1917. Niech pan wniesie teraz przedstawienie do komisyi zasiłkowej, a sprawa zostanie pewno pomyślnie załatwioną. — **Inwalida z niewoli:** Należy bezzwłocznie udać się do adwokata. Nabywcy części spadkowych od sióstr nie odpowiadają wobec pana, natomiast siostry będą zmuszone spadek panu wydać w pieniądzach. — **J. Sikora, Świnna Poręba:** Pieczątki może pan dostać u firmy: Niemczyk, Kraków, Sukiennice. O przeglądzie, o którym pan wspomina, nic nam nie wiadomo. Przymusowy pobór do wojska polskiego ogłoszony został jak dotąd tylko w Królestwie Polskiem. Pierwszym prezydentem republiki polskiej będzie prawdopodobnie Ignacy Paderewski. — **Stały czytelnik F. W., Tarnów:** Posadę przy kolei otrzymać można; niech pan wniesie podanie do dyrekcyi kolei w Krakowie. Wyższym urzędnikiem można jednak zostać tylko wtedy, gdy się ma ukończone prawo. — **J. B., Orłowa:** Przepis na garbowanie skór zamieściliśmy w kalendarzu „Piasta" na rok 1918, który pan może jeszcze nabyć w naszej administracyi. Może się pan też zwrócić do księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek główny 23 i poprosić o przysłanie panu broszurki o garbowaniu skór. — **H. K., Kęty:** Wobec zajęcia wschodniej Galicyi przez Rusinów nic się, niestety, zrobić nie da w sprawie zasiłku. Może się pani zwróci do starostwa i poprosi o jakąś pomoc dla siebie. Starostwo ma fundusze na podobne cele. Co do zasiłku, to należał on się pani w takiej, a wedle ostatnich rozporządzeń, w dwa razy takiej kwocie, jaką powołany syn dawał pani na utrzymanie. — **Fr. Bulka:** Jest nadzieja, że niezadługo już będzie można posyłać listy do Ameryki zwyczajną drogą. Zasiłki będą nadal wypłacane. — **A. Mołda, Jodłowa:** Niech pan się zwróci do starostwa w Pilźnie, które napewno sprawę panu teraz pomyślnie załatwi. — **K. Kowalczo, Łętownia:** Niech pan siedzi spokojnie w domu. Do Czech pan jeździć nie potrzebuje. — **J. Kuśnierz, Dydnia:** Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 30 marca 1919. **M. Głowacka, Stupnica Polska:** Przysłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumeratę »Piasta«. Jeśli się dzieją nadużycia, należy się zwrócić do komisyi zasiłkowej, a ta je usunie. — **Szan. Drozd, Łęki Górne:** Gazetę stale wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. Broszurkę o wyprawianiu skórek może Pan dostać w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23. Młynek dostanie pan w Syndykacie rolniczym, Kraków, plac Szczepański 6. Zasiłki będą nadal wypłacane. — **Wł. Gąsecki, Dynów:** Należy się udać do starostwa z prośbą o wypłatę. Jeśli pieniądze do starostwa ze Lwowa przyszły, to powinni je panu wypłacić. Subwencya ta nie przepadnie; wypłata jej może się tylko opóźnić z powodu zmiany stosunków. — **M. Madaj, Karolówka:** Powinna pani była już dawno wnieść podanie do starostwa na druku i dać je potwierdzić w urzędzie gminnym. Ojciec

dziecka powinien stwierdzić, że jest rzeczywiście jego ojcem.
F. P., Andrychów: Niech pani spróbuje jeszcze wnieść podanie. Może pani coś uzyska. Zasiłki będą jeszcze wypłacane.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Adwokat krajowy

Dr Franciszek Bardel

Kraków, Mały Rynek L. 1.

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzaklewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.

Adwokat krajowy

Dr Leonard Skiciński

otworzył kancelaryę

w Krakowie, Mały Rynek L. 4, II p

Czytajcie pismo

ludowe z Warszawy!

W Warszawie zorganizowali chłopi Ludową Spółkę Wydawniczą i wydają tygodnik p. t.:

GAZETA LUDOWA

Pismo to, poświęcone jest obronie spraw i interesów ludu polskiego i piszą w niem chłopi oraz uczeni chłopscy synowie. Oprócz artykułów i wiadomości politycznych, czerpanych z najwiarygodniejszych źródeł, zawiera »Gazeta Ludowa« dział gospodarski i Straży ogniowych, oraz literacki.

Przedpłata wynosi:

rocznie: 20 K; ćwierćrocznie: 5 K 50 h

! Piszcie po numery okazowe !

Zamówienie i pieniądze prosimy posłać pod adresem:

Gazeta Ludowa w Warszawie, ul. Świętokrzyska l. 17.

Zawiadomienie.

Podpisany komitet założycieli przystąpił do założenia Towarzystwa akcyjnego pod firmą:

Polskie Towarzystwo Handlowe

T. A. w Krakowie.

Celem Polskiego Towarzystwa Handlowego jest prowadzenie handlu »en gros« w Polsce z szczególnem uwzględnieniem potrzeb gospodarki powojennej, oraz wykonywanie wszelkich z tem połączonych interesów i czynności handlowych. Polskie Towarzystwo Handlowe w Krakowie obejmuje także dział towarowy Wojennej Centrali Handlowej i rozpocznie bez zwłoki swą działalność.

Kapitał Polskiego Towarzystwa Handlowego ustalonym został na **kwotę**

K 10,000.000·—

podzieloną na 50.000 sztuk pełno i gotówką wpłaconych akcyj po K 200·—. Kapitał ten może być autonomicznie podwyższony do kwoty K 20,000.000·—

Z przychodzących obecnie do emisyi K 10,000.000·— kwota K 6,000.000·— pokrytą już jest zgłoszeniami Wydziału Krajowego, Banku Krajowego, Banku Przemysłowego, Wojennej Centrali Handlowej, Spółki zbytu bydła i trzody »Pecus« we Lwowie, oraz zgłoszeniami grona wybitnych obywateli kraju. Kwota zaś K 4,000.000·— będzie pokryta w drodze publicznej subskrypcyi.

Akcye uczestniczyć będą w zyskach Towarzystwa od 1 stycznia 1919 r. Akcye będą wydane członkom po formalnem ukonstytuowaniu się Towarzystwa.

Na subskrypcyę przyjmują obecnie zgłoszenia i pełne wpłaty po K 200·— na akcyę, następujące instytucye:

w Krakowie:

Bank Krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem,
Bank przemysłowy dla Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem,
Bank galicyjski dla handlu i przemysłu,
Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.
Galicyjski akcyjny Ziemski Bank Kredytowy i
Wojenna Centrala Handlowa.

we Lwowie:

Bank Krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem,
Bank przemysłowy dla Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem,
Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny,
Bank ludowy dla rolnictwa i handlu,
Galicyjski akcyjny Ziemski Bank kredytowy i
Wojenna Centrala Handlowa.

w Warszawie:

Bank Towarzystw współdzielczych,
Bank handlowy.

w Poznaniu:

Bank Związku Spółek zarobkowych,
Bank handlowy.

w Lublinie i Dąbrowie Górn.:

Wspólna Reprezentancya Banku Krajowego i Banku Przemysłowego

w Cieszynie:

Towarzystwo oszczędności i pożyczek.

Lista zgłoszeń będzie zamkniętą z dniem 15 grudnia 1918 roku.

Komitet założycieli:

Bank Krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Bank Przemysłowy dla Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakow.

Wojenna Centrala Handlowa Sp. z ogr. por. w Krakowie.

W Krakowie, 6 listopada 1918 r. 1—3

MINISTERSTWO SKARBU MINISTERSTWO SKARBU

Polska pożyczka wojenna

W wykonaniu dekretu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dnia 30 października 1918 r. oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. Ministerstwo Skarbu ogłasza niniejszem

emisyę krótkoterminowych zobowiązań skarbowych (asygnat) 1918

na warunkach następujących:

1) Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty) 1918 r. zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystki mi jego dochodami.

2) Ministerstwo Skarbu wypuszcza wspomniane asygnaty w odcinkach po 500, 1000, 5000, 10.000 marek polskich, względnie koron w. a.

3) Asygnaty będą oprocentowane w stosunku 5% rocznie, przyczem procent będzie wypłacony nabywcom za rok zgóry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia

4) W dniu 1 listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w które asygnaty wydane zostały, lub, w razie przejścia Państwa Polskiego do nowej waluty — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Zapisy na wspomniane asygnaty przyjmują, począwszy od dnia 5 listopada 1918 r., poniżej wyszczególnione banki w swych instytucyach centralnych i oddziałach:

Bank Handlowy w Warszawie,
Bank Dyskontowy Warszawski,
Bank Zachodni w Warszawie,
Bank Przemysłowy Warszawski,
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, filia Warszawska,
Bank Ziemiański w Warszawie,
Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie,
Bank właścicieli nieruchomości w Warszawie,
Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie,
Bank Kredytowy w Warszawie,
Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu,
Związek Ziemian,
Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich,
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa,
Dom Bankowy S. Natanson i Synowie w Warszawie,
„ „ Adam Piędzicki „ „
„ „ D. Szereszowski „ „
„ „ A. Peretz i S-ka „ „
Bank Handlowy w Łodzi,
Bank Kupiecki Łódzki,
Tow. Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich,
Bank Ziemi Polskiej w Lublinie,
Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Lubelskich,
Lubelskie Tow. Wzajemnego Kredytu,
Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy, filia w Lublinie,
Wspólna Reprezentacya Banku Krajowego i Banku Przemysłowego w Lublinie i w Dąbrowie Górniczej,
Włocławskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu,
Kieleckie „ „ „
2-gie Radomskie „ „ „
Płockie „ „ „
Kaliskie „ „ „
Siedleckie „ „ „
Piotrkowskie „ „ „
Ciechanowskie „ „ „
Dąbrowskie „ „ „
Konińskie „ „ „
Krasnystawskie „ „ „
Noworadomskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
Łaskie „ „ „
Łęczyckie „ „ „
Łowickie „ „ „
Łukowskie „ „ „
Miechowskie „ „ „
Mławskie „ „ „
Olkuskie „ „ „
Ostrowieckie „ „ „
Pabjanickie „ „ „
Płońskie „ „ „
„ Ziemiańskie „ „ „
Sieradzkie „ „ „
Wieluńskie „ „ „
Zamojskie Ziemiańskie „ „ „
Żyrardowskie „ „ „
Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łomżyńskich,
Bank Krajowy we Lwowie,
Bank Przemysłowy we Lwowie,
Galicyjski Bank Hipoteczny we Lwowie,
„ Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie,
Bank Kupiecki we Lwowie,
Bank Zaliczkowy we Lwowie,
Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie,
Bank Związku Ziemian we Lwowie,
Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie
Bank Oszczędnościowy w Krakowie,
Towarzystwo Kredytowe Ziemskie,
Towarzystwo Kredytowe Miejskie Warszawskie,
„ „ „ Łódzkie,
„ „ „ Kaliskie,
„ „ „ Piotrkowskie,
„ „ „ Kieleckie,
„ „ „ Lubelskie,
„ „ „ Płockie,
„ „ „ Siedleckie,
„ „ „ Suwalskie,
„ „ „ Łomżyńskie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.